Nr. 332. Kraków, Sobota 5 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Czy będzie wojna?

III.

(;) Trzecią trudnością stojącą na przeszkodzie prowadzeniu wojny jest broń dzisiejsza, morderczością swoją przechodząca stokrotnie wszelkie dawne systemy broni. Spróbowano jej pierwszy raz w Chili, a relacje zapewniają, że skutki jej były straszne. Te karabiny mało kalibrowe, szybkostrzelne, repetjerowe, bardzo dalekonośne, z prochem bezdymnym i mało huku dają cym, kto wie czy przy wielkiej wojnie europejskiej nie będą najlepszym... aniołem pokoju.

Przypomniawszy sobie, że Napoleon zwyciężał nieprzyjaciela skałkówkami, z których strzelano zaledwie na 160 metrów i to z małą pewnością strzału, przeczytajmy choćby wyjątek z artykułu *Niedieli*, pisma petersburskiego, piszącego w sposób następujący o przyjęciu przez Rosję nowego karabina, małokalibrowego i repetjerowego:

„Nie wielu bez wątpienia zwróciło uwagę na ogłoszony niedawno rozkaz do ministra wojny, zaprowadzający w armji rosyjskiej nowy karabin, nazwany skromnie „trzylinijną gwintówką typu 1891 r." Prócz specjalistów mało kto wie o tem, że pod tą skromniutką nazwą kryje się straszna broń wojenna, wzmacniająca kilkakroć siłę bojową armji. Zewnętrznie nowy karabin wygląda raczej na eleganckie cacko, niż na broń groźną. Waży on zaledwie 10 funtów, ale niklowy pocisk jego o 400 kroków przebija na wskróś bal 27 calowy. Celność strzału jest zadziwiająca. Najważniejszem to, że nowy karabin będąc magazynówką specjalnego systemu, może bez przerwy dawać strzał po strzale, aż do wyczerpania ładunków danych żołnierzowi. Taki sam karabin z małemi odmianami posiadają już i inne armje europejskie. Nowy karabin niemiecki bije na 3800 metrów (bez mała 4 wiorsty). Pocisk z niego przebija o 100 metrów bal sosnowy grubości 80 centymetrów, na 1800 metrów deskę grubą na 5 centymetrów, na 30 metrów blachę żelazną grubości 7 milimetrów. W wał ziemny z odległości 180 metrów wchodzi ten pocisk na 90 centymetrów a o 400 metrów na 50 centymetrów, o 1200 metrów (przeszło wiorsta) jeszcze się zagłębia na centymetr. Tak więc tylko mury forteczne mogą się oprzeć działaniu nowej broni; lżejsze zaś zasłony, nie wyłączając szańców ziemnych, które jeszcze niedawno odgrywały tak ważną rolę na polach bitew, tracą znaczenie. Karabiny francuzkie, tak systemu Lebela, jak Giffarda, mają nawet podobno pewną wyższość nad karabinami niemieckiemi; ale chyba pozostaną w tyle wobec nowego **elektrycznego** karabina, którego próby odbywają się we Włoszech. Najnowszy ten karabin, jak słychać, może zadać śmierć na odległość 4700 metrów (4 i $^1/_2$ wiorsty)".

Poprzestajemy na tym wyjątku, ale dodajemy jeszcze, że tak artylerja, jak i flota wojenna wciąż się ulepszają; sztuka zabijania ludzi posiada dziś „najgenjalniejszych" wynalazców. Armje europejskie nie licząc rezerw, liczą na stopie wojennej 12,830.000 ludzi, 1,320.000 koni i 20.243 dział polowych. Wyobraźmy sobie te olbrzymie potwory ziejące na siebie „ulepszonym" ogniem, a trwoga zdejmie nas na samą myśl, co za olbrzymie ofiary złożyćby mogła ludzkość Molochowi wojny.

Wszystkie a nieustanne zmiany systemów broni wpływają na odraczanie wojny. Francja rozpoczęła wyrób karabinów Lebela w r. 1896 a dopiero w przyszłym roku cała jej armja w te karabiny zaopatrzoną zostanie. Próby z prochem bezdymnym są dotychczas niezbyt wyjaśnione. Jedni sądzą, że trzeba będzie zmienić taktykę bitew drudzy potrzeby tej zmiany nie widzą. Dopiero wojna mogłaby wykazać, jakich zmian w taktyce wymaga proch bezdymny. Jest on dziś zagadką, a ci, co ją zechcą pierwsi odgadywać, mogą zapłacić koszta jej rozwiązania.

Ale jest jeszcze jeden wzgląd i to wzgląd bardzo poważny, który przeszkodzi może długo amatorom wojny w odczytywaniu wzruszających depesz z pola bitwy. Kapitan niemiecki von Funcke, obecny przy ostatnich manewrach francuzkich, zakończył w rozmowie z dziennikarzem francuskim swoją opinję o armji zdaniem: „Ważniejszą nad to wszystko jest kwestja socjalna". Można rozmaicie tłumaczyć sobie słowa pana kapitana, — co jednak nie ulega wątpliwości, to fakt trudny do zaprzeczenia, że rozwój socjalizmu przyczynia się może do upadku militaryzmu.

Pomijając możliwość otwartego buntu przy braniu do wojska, choć i to z czasem nie jest wykluczonem, gdyż co raz większa ilość socjalistów znajduje się w armji — dość wyobrazić sobie, aby w chwili odpowiedniej nastąpiło bezrobocie w kopalniach węgla. Prób takiego bezrobocia było już parę — były to, że tak powiemy, „manewry" armji socjalistycznej, wykazujące, jak w czasie wojny może ona być straszną. Socjaliści głośno wyznają się przeciwnikami militaryzmu; mówili o tem jawnie na kongresach w Brukseli i Erfurcie. Socjaliści niemieccy, tak samo jak i francuzcy, wszelką wojnę zaczepną uważają za „zbrodnię przeciw człowieczeństwu". Dość byłoby ich porozumienia, aby zabrakło armjom, ku Renowi dążącym - węgla, tak samo dziś w wojnie, jak proch potrzebnego. Siły socjalizmu rosną z dniem każdym, a rządy i polityka coraz więcej muszą liczyć się z tym żywiołem. Mając i ten wzgląd na uwadze, znakomity publicysta Kenig, z którego pracy przeważnie w artykułach naszych korzystaliśmy, tak kończy swoje wywody: „Wojna dziś z każdym rokiem staje się trudniejsza, tak trudna, że przy utrzymaniu dzisiejszych międzynarodowych, czy międzypaństwowych związków i stosunków, staje się prawie niemożebną. Gdyby się jednak owe stosunki w pewnym danym kierunku zmieniły, to pomimo wszystkich trudności, stałaby się ona na nowo przypuszczalną".

A jednak, nie zaprzeczając temu wszystkiemu, co publicyści, wojskowi i ekonomiści napisali za „niemożebnością" wojny, spodziewamy się jej każdej chwili. Teorja przeciw niej walczy, ale praktyka jest najstraszniejszą przeciwniczką wszelkiej teorji. Żywioły palne z dnia na dzień wzrastają, położenie jest trudne do wytrzymania. **Nikt nie jest zadowolony**, każdy chce odmiany. Mogą sobie dyplomaci suszyć głowę nad utrzymaniem zbrojnego pokoju, a tu pierwsza lepsza awantura nadgraniczna, pierwszy lepszy wybryk malkontentów, mogą zawieść wszelkie rachuby dyplomacji. Zresztą ludy dzisiejszego stanu ekonomicznego wytrzymać nie mogą.

Oprócz rozlicznych przyczyn odkładania i trudności wojny, jest jeszcze jedna, o której publicyści zapomnieli. Po wojnie r. 1870 nastała... rzeczpospolita francuzka. Bez tej wojny, dynastja Bonapartych zasiadałaby prawdopodobnie do dziś dnia na tronie francuzkim.

Ale i względy dynastyczne nie zapobiegną... przypadkowi. A o przypadek dziś łatwiej niż kiedyindziej. Jak ludność mało daje wiary zapewnieniom dyplomatów, widzieliśmy po niedawnej panice na giełdach: paryzkiej i wiedeńskiej. Materjały wybuchowe wulkanu, na którym stoi Europa, doszły już do kolosalnych rozmiarów — lada iskra katastrofę przyspieszy. Prawda, że skutki będą straszne, prawda to wszystko, co piszą Schaeffle, Goltz i inni, — ale Europa wtenczas dopiero byłaby spokojna, gdyby nastąpiło rozbrojenie. Czy w obec sprzeczności interesów, w obec nie tylko państw i rządów, ale i **narodów** niezadowolonych, rozbrojenie może się stać ciałem — co najmniej wątpić należy. A więc choć wojna teoretycznie staje się niemożebna — widmo jej prześladuje i prześladować będzie jeszcze długo.

Szczęśliwy, kto cało wyjdzie z tego potopu.

Z KRAJU.

Memorjał Wydziału krajowego.

Wydział krajowy nie poprzestał na wystosowaniu do ministra handlu znanego już memorjału w sprawie organizacji zarządu kolei państwowych w Galicji, lecz dowiedziawszy się, iż rząd zamierza odroczyć zaprowadzenie zniżonych taryf, przyjętych na kolejach państwowych, na linji Karola Ludwika na rok lub pół roku jeszcze, wystosował w tej sprawie ponowny memorjał do ministra handlu. Memorjał ten przesłał Wydział krajowy w odpisie także namiestnikowi i ministrowi dla Galicji, upraszając ich o poparcie sprawy, nie wątpiąc, że zechcą i zdołają przeszkodzić temu, by przez zatrzymanie chociażby na czas krótki tyle dla kraju szkodliwych taryf kolei Karola Ludwika, interes kraju i nadal tak dotkliwego, jak dotąd, doznawał uszczerbku i żeby jedyna korzyść, jakiej kraj z upaństwowienia kolei tej oczekuje, została przez to udaremnioną, lub choćby tylko odroczoną. Podobne pismo wystosował też Wydział krajowy do Koła polskiego, przesyłając mu odpis swego memorjału do ministra handlu.

O niszczeniu lasów karpackich.

(Ciąg dalszy).

Ustawa z r. 1860 nie dopuszcza tej klasyfikacji, dowodzącej że jej autorowie mało byli obznajomieni z właściwościami przyrodniczemi wyższych kotlin źródłowych i poleciła leśnikom wykonać zalesienia w celu zapobieżenia wylewom.

Nie chcąc dla braku czasu powtarzać historji odnoszącego się do tej sprawy ustawodawstwa, powtórzę tylko wkrótce historję tych robót.

Najlepszym przewodnikiem dla górskich leśników było bez zaprzeczenia „Etude sur les torrents des Hautes-Alpes" Surell'a, owego znakomitego inżyniera, który urodzony w okolicy lesistej, do ostatnich chwil swoich nie przestawał okazywać najżywszego zamiłowania do lasów i gór. Dzieło Surell'a pozostanie na zawsze dobrodziejstwem. Zaczęto więc przechodzić z teorji w praktykę, lecz mimo precyzji, jasności i znakomitości pomysłów Surell'a, pierwsze poczynione próby były rozmaite, a często nie do zwalczenia.

Pierwszem wrażeniem, jakiego się doznaje na widok takiej okolicy, jest nagłe a silne zdumienie a następnie zwątpienie, czy warto rozpocząć jakąkolwiek działalność.

Przypatrzmy się jednak z bliska, chłodno i uważnie wszelkim warunkom, w jakich się znajdujemy, a jeżeli porównamy dany teren z innym, jeszcze zalesionym lub mniej zniszczonym, przekonamy się, że okoliczności są wszędzie te same i jednakie. Jeśli przeniesiemy się myślą w przeszłość, jaka tu już była i jakaby się odrodzić mogła, to odrazu odzyskamy ufność i poznamy siłę i potęgę wiedzy, która obserwując stosunki, przytacza środki do odmłodnienia tych gór spustoszonych, które człowiek przez swą niedbałość lub egoizm do takiej ruiny doprowadził.

Temu to wzmacniającemu uczuciu, z którem francuzcy leśnicy w góry się udawali, odpowiada uwaga p. Viollet-le-Duc'a, którą czytałem w opisie stoków góry Montblanc: „Wszelka czynność w naturze pochodzi tylko z nagromadzenia drobnych środków, któremi człowiek dowolnie rozporządzać może, a które mu inteligencja jego cenić nakazuje". Wielki ten architekt i światły uczony, który pokochał lasy jak pokochał i góry, pisał mi w roku 1879, na kilka miesięcy przed nagłą swą śmiercią: „Nie bez przyczyny uważały pierwsze cywilizowane narody lasy za miejsca święte. Instynktownie uważali przodkowie nasi lasy za przedmiot konserwacji, który szanować należało".

Wreszcie przystąpiono do dzieła w roku 1860. W sprawie dla leśników tak nowej, koniecznem było omawiać sprawę ciszej i skromniej i wprzód poczynić całą serję doświadczeń, by z tego dopiero wysnuć środki zaradcze.

Ustawa z dnia 28 lipca 1860 nakazywała tę ostrożność. W tych więc warunkach przystąpiono naprzód do wykonania zalesień na obnażonych stokach, a prawie tylko przypadkowo wykonano drobniejsze zabudowania na niektórych potokach typowych, zaś studja i obserwacje prowadzono bez przerwy, by uzyskać podstawę do robót na większą skalę.

Skoro pokonano mniejsze przeszkody, przystąpiono do zabudowania potoków najdzikszych i najstraszniejszych. W ten to sposób zamarła w przeciągu lat ośmnastu, niesłychana dzikość potoku Labourel w Alpach niższych, którego zabudowanie dostarczyło nam całego szeregu doświadczeń i dat, wyzyskanych następnie tak skutecznie przy zabudowaniu potoków doliny l'Ubaye, które po dziś dzień zupełnie już prawie zanikły.

Metody używane w Alpach, wyższej Prowancji, stosowano następnie w Sabandji, Delfinacie i Pirenejach, a wszędzie dawały one skutki szybkie, ekonomiczne i sprawę zupełnie morzące.

Do dziś więc posiadamy mnóstwo dat i doświadczeń dla najrozmaitszego rodzaju robót, których tu jednak opisywać nie będą, gdyż przedstawione są one w mem piśmie: „Etude sur les travaux de reboisement 1878", przełożonem na język niemiecki przez mego kolegę i przyjaciela barona A. Seckendorff'a. Poprzestanę tylko na wykazaniu syntezy tejże metody, nabytej długoletniem doświadczeniem, a usprawiedliwionej obserwacją otrzymanych skutków z ostatnich lat dziesięciu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(List „Kurjera Polskiego".)

Wieliczka dnia 1 grudnia.

Burmistrz miasta, p. Wilhelm Koch, zaprosił obywateli tutejszych na dzień 20 z. m., aby wybrano komitet, któryby się zajął pozyskaniem funduszów na pomnik dla ś. p. Adama Mickiewicza. Do komitetu wybrano 20 członków najwięcej wpływowych w mieście naszem, pod przewodnictwem burmistrza.

Dnia 28 z. m. odprawił ks. Franciszek Sikora, administrator parafii tutejszej, nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych i poległych na polu bitew uczestników w walce o niepodległość w roku 1831. Katafalk wspaniale przystrojony zajaśniał, a pamiątki narodowe odbijały imponująco i sprawiły na zgromadzonych wrażenie czci i narodowej chwały.

W niedzielę 29 z. m. staraniem Czytelni ludowej tutejszej odbył się zapowiedziany wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, z którego czysty dochód przeznaczono na pomnik nieśmiertelnego wieszcza.

Obfity program wykonano z całą sumiennością i starannością, czego dowodem przeciągłe oklaski, któremi po każdem wykonaniu występujących obsypywano.

P. Z. K. miał odczyt: „Adam Mickiewicz jako improwizator". Wyczerpująca praca, przeplatana improwizacją wieszcza, zasłużyła, na oklaski, których też nie szczędzono. „Kłótnia z p. Tadeusza" wypowiedziana przez p. J. z werwą, ubawiła słuchaczy, czego dowodem, że publiczność z całą rozkoszą słuchała nadprogramowej „Reduty Ordona" i na tem jeszcze poprzestać nie chciała.

Prawdziwą ucztę sprawił nam dyrektor Towarzystwa śpiewackiego p. Teodor Popiołek, wykonaniem „Naszej Hanki", Pieśnią Filaretów i „Tańcem szkieletów" z akompanjamentem muzyki salinarnej. Z całą sumiennością i precyzją wykonane utwory przekonały, ile wytrwała praca i bezinteresowne poświęcenie się zdziałać potrafią. To też Towarzystwo ciągle wzrasta.

Scena I z aktu I. „Dziadów" wypadła zadawalniająco, a pp. Ay., Ka., Ku., W. D. S. oddali swe role z całem przejęciem się sztuki. Obraz z żywych osób, przedstawiający niektóre postacie z dzieł Mickiewicza, był punktem kulminacyjnym wieczorku. Muzyka salinarna, której kapelmistrzem p. Józef Kuczera, odegrał utwory programowe bardzo udatnie.

KURJER LWOWSKI

* Władysław Chrzanowski, komisarz powiatowy został mianowany naczelnikiem powiatu w Gradisce, w Bośnji. P. Chrzanowski opuścił wczoraj Lwów, celem objęcia swojej nowej posady.

* Stosunki zdrowotne we Lwowie, które nigdy podobno w dobrym nie były stanie, pogorszyły się ostatniemi czasy znacznie, już to skutkiem epidemicznie panującej influenzy, już z powodu fatalnego powietrza, które sprzyja w wysokim stopniu rozszerzaniu się i rozwijaniu organizmów chorobotwórczych. Według zapewnień lekarzy ma influenza wprawdzie ustawać, lecz mimo to śmiertelność w mieście jest ciągle jeszcze bardzo wielka, głównie z powodu następstw, jakie influenza za sobą pociąga. W jednem z pism, nazwano sezon obecny trafnie bardzo „czarnym sezonem" — i sezon ten nie ustaje.

KURJER PROWINCJONALNY

* Dnia 29 listopada r. b. odbyła się w 8 klasie szkoły żeńskiej w Brodach niezwykła uroczystość. W dniu tym wręczył w udekorowanej sali 8 klasy ustępującemu kierownikowi tej szkoły, p. Antoniemu Stupnickiemu, złoty krzyż zasługi prezes Rady okręgowej, radca namiestnictwa, hr. Russocki, w obecności inspektora okręgowego p. Stanisława Tokarskiego, członków Rady okręgowej pp. dra Herzla i Józefa Dobródzkiego, grona nauczycielskiego i uczennic 7 i 8 klasy. Dnia 30 listopada wprowadził inspektor okręgowy p. Stanisław Tokarski, nowozamianowanego kierownika p. Józefa Dobródzkiego w urzędowanie, a przedstawiwszy go gronu nauczycielskiemu, zachęcił je do solidarności, jedności i do gorliwego wypełniania obowiązków i wzajemnego popierania się w żmudnej pracy zawodowej, a w końcu w serdecznych słowach pożegnał ustępującego kierownika p. Stupnickiego.

* Z Czerniowiec donoszą: Bracia Popowicze, oskarżeni o szpiegostwo, skazani zostali na $1^1/_2$ roku więzienia.

* Z Lubaczowa piszą: I my w naszym zakątku święciliśmy uroczyście 61 rocznicę powstania listopadowego 28 z. m. zebrała się tutejsza inteligencja i lud u stóp katafalku wzniesionego w pośrodku naszego kościołka. Wikary ks. Jan Stojak odprawił uroczyste żałobne nabożeństwo, za dusze braci naszych poległych za wiarę i wolność w r. 1831.

* Z Przemyśla piszą: Jak każdego tak i tego roku święciliśmy uroczyście rocznicę listopadową. Za staraniem p. Majerskiego, prezesa kasyna mieszczańskiego, odbyło się u nas w sobotę żałobne nabożeństwo za dusze tych, którzy zginęli w roku 1831 na polu walki. Nabożeństwo odprawił ks. biskup Glaser, a chór Tow. muzycznego pod batutą p. Dietza wykonał mszę żałobną. Po nabożeństwie licznie zebrana publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę". Wieczorem tego dnia odbył się w kasynie mieszczańskiem uroczysty wieczór, poświęcony pamięci naszego wieszcza Adama i uczestników walki z r. 1831. Kulminacyjnym punktem wieczorku był prześliczny, patrjotycznym duchem owiany odczyt prof. ks. dra Łabudy, o powstaniu z 1831 r.

* Dla uczczenia pamięci Adama Mickiewicza, odbędzie się w sobotę, dnia 5 grudnia r. b. w sali kasynowej w Kałuszu wieczorek wokalno-muzykalny.

* Z Brodów donoszą: Staraniem młodzieży odbyła się dnia 28 z. m. wieczorem w pięknie do tego celu przystrojonej sali rysunkowej uroczystość ku uczczeniu naszego wieszcza. Całość zrobiła podniosłe wrażenie, młodzież występująca złożyła dowody, że umie być wdzięczną temu, który cierpiał za miljony, szkoda tylko, że wstęp publiczności nie był dozwolony. W końcu podnieść muszę, że i studenci, Rusini postąpili jak na bratni naród przystało i w obchodzie brali znaczny udział czynny. — Dnia 28 listopada święciła „Gwiazda" 61 rocznicę listopadowego boju o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny, nabożeństwem żałobnem, na którem widzieliśmy wiele pań, wszystkie cechy, straż ogniową a niestety bardzo mało inteligencji. Dnia zaś 29 we własnych lokalnościach urządziła wobec licznie zgromadzonej publiczności wieczór patrjotyczny.

KURJER POCZTOWY.

* (Dok.) Posyłki do Konstantynopola i Saloniki, przez Zemlin, przyjąć się mogące, które przy nadaniu opłacone być muszą, podlegają spłacie następujących należytości: 1) Za transport na terytorjum austro-węgierskiem, zwykłej należytości, jak za posyłki do Zemlina. 2) Za transport między Zemlinem a Konstantynopolem, względnie Saloniką, które uskutecznia węgierskie komercjalne Towarzystwo akcyjne codziennie kursującemi pociągami kolei bałkańskich, pobiera się: a) porto od wagi w wysokości 80 ct. za każde $2^1/_2$ kilgr. albo części tej wagi; b) porto wartościowe (jeżeli wartość jest deklarowaną) po 20 ct. za każde 50 złr. deklarowanej wartości, lub część tej kwoty. — Prócz tego pobiera się od adresatów w Konstantynopolu lub Salonice, jeżeli przeprowadzenia oclenia i doręczenia posyłki do domu żądają — umiarkowane należytości uboczne.

W kierunku odwrotnym, t. j. z Konstantynopola, względnie Saloniki, przyjmuje Ajencja węgierskiego komercjalnego Towarzystwa akcyjnego, w tych miastach istniejąca, za uiszczeniem w gotówce należytości pod l. 1 i 2 uwidocznionych, które ze strony wspomnianej Agencji w tureckiej monecie, a to w piastrach pobrane, po kursie dziennym obliczyć się mają. — Za transport posyłek rzeczonych na terytorjum austrjacko węgierskiem, odpowiada odnośny Zakład pocztowy, tak jak za posyłki wozowe. — Za transport między Zemlinem a Konstantynopolem, względnie Saloniką, aż do oddania tureckiemu urzędowi cłowemu, względnie w odwrotnym kierunku aż do oddania poczcie węgierskiej, odpowiada wspomniane węgierskie komercjalne Towarzystwo akcyjne, i wypłaci odszkodowanie za zatratę lub uszkodzenie nawet w wypadkach, spowodowanych siłą wyższą.

Towarzystwo zwraca odszkodowanie w wysokości rzeczywiście poniesionej szkody, a to przy deklarowanej wartości aż do wysokości tejże, przy posyłkach bez wartości do 5 złr. za każde $2^1/_2$ klgr. posyłki zaginionej, lub za część wagi, które wskutek uszkodzenia posyłki bezwartościową się stała. — Zresztą obowiązują dla tego transportu przepisy, w ogóle dla posyłek frachtowych istniejące.

NOMINACJE.

* P. Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego c. k. Namiestnictwa, Stanisława Portha, i praktykanta konceptowego c. k. Dyrekcji policji we Lwowie, Jana Urbanowicza, koncepistami przy c. k. Dyrekcji policji we Lwowie.

Rozprawy budżetowe w parlamencie niemieckim.

Po kanclerzu Caprivim zabrał głos dep. Richter wyrzucając kanclerzowi, że reskrypty cesarskie ogłosił w dzienniku urzędowym bez swego podpisu. Wobec tego, reskrypty te nie mogą być przedmiotem dyskusji parlamentarnej, ani dziennikarskiej. Dalej występował mówca przeciw wywodom dep. Huenego i innych w sprawie ceł na płody rolnicze i zbijał zarzuty czynione w parlamencie giełdzie, dowodząc, że właśnie handel terminowy (giełdziarski) przyczynił się do obniżenia cen, bo kiedy jedni spekulanci podwyższyli ceny artykułów spożywczych obniżali je inni sprowadzając płody rolnicze z zagranicy. Za dzisiejsze stosunki na giełdzie nie mogą odpowiadać wolnomyślni, bo władze administracyjne spoczywają w ręku konserwatywnych. Dziś może Polak zostać arcybiskupem, ale wolnomyślny nie uzyska nominacji na landrata, ani na prezydenta policji. W końcu wzywał Richter socjalnych demokratów, aby głosowali za kredytami wojskowemi.

W dalszym przebiegu swej mowy zwraca się Richter przeciw narodowemu liberałowi Buhlowi, który utrzymywał, że niezadowolenie z powodu ustąpienia Bismarcka jest znaczne. Richter twierdzi, że oprócz partyj kartelowych, nikt nie był niezadowolony z tego faktu, a niezadowolenie pojedyńczych grup partyj kartelowych świadczy tylko o ich rozprzężeniu. Grupy te składają się tylko częściowo z czcicieli Bismarcka i jego polityki; pewna część składa się z bezwzględnych rządowców, którym obecny kanclerz nie rozkazuje tak stanowczo, jak Bismarck, i to jest im nie na rękę. Inna znów część ma pewnego rodzaju cześć dla powag; nie wie jednak teraz, czy ma ją dalej kontynuować. Co do Buhla, to ten umie zręcznie połączyć swoje uwielbienie dla Bismarcka z uległością dla nowego rządu; ogranicza się do „uwielbienia wspomnieniowego", posyła mu przy uroczystościach stronnictwa telegramy, etc. zresztą jednak objawia swe zaufanie do obecnego kanclerza przynajmniej w Europie, w Afryce niezupełnie. — (Wesołość). Richter cieszy się, że Buhl ma odwagę mówić już o dwuletniej służbie.

Przechodząc do mowy kanclerza oświadczył Richter, iż zgadza się z jego wywodami co do politycznego położenia. Byłoby do życzenia, aby kanclerz corocznie dawał taki pogląd na stan Europy. Zadowolenie z mowy kanclerza byłoby tem większe, gdyby nie zapowiedź na końcu nowych projektów wojskowych, zapowiedź ta sprzeciwia się własnym wywodom kanclerza, który ostrzegał przed przecenieniem liczb. Spożytkowanie przyrostu ludności dla celów wojskowych przedstawia się, jak następuje:

W 1880 roku by[illegible] w 1889 — 161.000, w 1890 w[illegible] do 183.000 ludzi. Richter żąda jako correlat tej zapowiedzi dwuletniej służby wojskowej i nie chce przypuścić, aby ta wymagała pomnożenia liczb prezencyjnych, choćby nawet kadry trzeba było na nowo wypełniać.

Richter zgadza się z wywodami Caprivi'ego, co do wojskowego pesymizmu i szowinizmu. To, co kilku pensjonowanych oficerów ogłosiło w dziennikach, musiałoby wywrzeć wpływ w wyższych sferach, gdyby Caprivi chciał był protestować. Skoro się doszło do zaniechania sztucznych podnieceń, tak częstych za Bismarcka, to niewątpliwie sprzeczności będą rzadsze, a porozumienie łatwiejsze, niż kto sądzi. Co się tyczy zewnętrznej polityki, to można na przyszłość zaniechać lękliwości, która za czasów Bismarcka wstrzymywała od jej roztrząsania. Niemiecki parlament jest do jej roztrząsania tak samo zdolny, jak którykolwiek inny.

Jeżeli mowca nie przechodzi do tej części mowy kanclerza, to dla tego, że w głównych kwestjach zgadza się z nim. Doda tylko, że jego wiara w pokój wzrosła wskutek ostatnich wydarzeń w Rosji. Skoro jeden nieurodzaj mógł tak Rosją wstrząsnąć, to dowodzi to, na jak glinianych nogach stoi ten kolos. Doświadczenie strzedz powinno od przeceniania siły wojennej w Rosji. Rosyjscy mężowie stanu niechby się raczej zajmowali gospodarstwem, a nie puszczali się na awantury.

W końcu mówił Richter: „Jeżeli się jednak z mową kanclerza zgadzamy, to nie wynika z tego, abyśmy byli jakimiś „ludźmi Capriviego." lub aby kanclerz był wolnomyślny, Kanclerz mówił też z różnych frontów. Jeden front skierowany był przeciw Friedrichsruhe i miętosił cały wieniec krasomówczych kwiatków, który niedawno jeden z czcicieli Bismarcka zebrał ze zdań Bismarcka, wypowiedzianych od czasu ustąpienia, w książce pod tytułem: „Książę Bismarck w spoczynku." Mowca nie wątpi, że i wolnomyślni będą musieli walczyć z Caprivim. Dlatego już teraz zaznacza różnice, zachodzące między Caprivim a wolnomyślnymi: my nie jesteśmy, jak narodowi liberałowie, przeciwnikami ustaw w Alzacji i Lotaryngji i Poznaniu, ale trzebaby znieść i prawo o stu miljonach i komisję osiedlającą, wymierzone przeciw Polakom. Projekt ustawy o szkołach ludowych budzi wątpliwość w wolnomyślnych; już w roku zeszłym ze względu na podział dzieci szkolnych według wyznania przyjąć go nie mogli, obecnie zaś jeszcze gorzej się zapowiada w nowem wydaniu, dającem Kościołowi nadzór szkolny i ograniczającem samorząd.

Żałujemy, że kanclerz podjął socjalnopolityczną spuściznę po swym poprzedniku i nie usunął na bok przez nową ustawę sprawy opieki nad inwalidami. Walczymy z kolonjalną polityką Capriviego, którą Caprivi intenzywnie rozwinął, ograniczywszy ekstenzywnie; walczymy z nadmiernemi żądaniami na cele marynarki, przedewszystkiem jednak z cłami zbożowemi, które są głównem źródłem niezadowolenia; cieszymy się z zapowiedzianych przez kanclerza ograniczeń w tej mierze, ale te są niedostateczne. Cła zbożowe powinny być zupełne i jak najprędzej zniesione, dopóki się to nie stanie, nie ma zgody między nami a kanclerzem."

Kanclerz odpowiedział: „Pan deputowany usiłował udowodnić, żem się zwrócił na dwa fronty. Unikam, mimo wszystko, co się stało, wszystkiego, co mogłoby we mnie zamącić uznanie dla wielkiego człowieka, który tak realnie przyczynił się do zjednoczenia Niemiec. Poprzedni mowca wytykał we wstępie swej mowy, że obwieszczenia cesarza i króla ogłaszane bywają bez podpisu kanclerza lub ministrów. Obwieszczenia, o których myśli, dotyczą rzeczy, co do których monarcha zapatrywań swych udziela ministerstwu. Pytano się uczonych prawników, do jakiego stopnia potrzebny jest taki podpis i co do mnie, jestem zdania, że obwieszczenia, przeciw którym występował dep. Richter, podpisu nie potrzebowały. Artykuł 4-ty ustawy pruskiej mówi: „Wszystkie akta rządowe króla potrzebują podpisu ministra," a konstytucja Rzeszy wymaga podpisu kanclerza. Jestem przecież zdania, że nie są to żadne akta rządowe, kiedy monarcha daje do czegoś pobudkę rządowi; będą niemi dopiero wówczas, kiedy rząd nad niemi się zastanowi i monarsze projekty przedłoży. Nawet publikacja tych obwieszczeń w urzędowej części *Reichsanzeigera* nic tu nie zmienia, ma to na celu tylko udzielenie autentycznego tekstu. Monarcha może tak dobrze swe zapatrywania napisać i opublikować, jak je wypowiada w Radzie koronnej. Co się tyczy spraw wojskowych, chciałbym tylko zaznaczyć, że nie mówiłem o dwuletniej służbie wojskowej. Jeżeli poprzedni mowca sądzi, że pierwej kładłem nacisk na jakość armji, a teraz chodzi mi o jej liczbę, to zwracam uwagę, że główny przymiot jakości armji widzę w jej młodości. Musimy szeregi odmłodzić i dlatego więcej ludzi dostawiać. Poprzedniemu mowcy wpadło w oczy, że mówiłem o żądaniu kredytu na cele wojskowe na rok przyszły. Mówiłem, aby uspokoić i ciemnym wieściom zaprzeczyć. Jeżeli dep. Richter zapowie na przyszłość, że debaty nad sprawami wojskowemi będą bardziej przedmiotowe i spokojniejsze, to przyjmę to z podziękowaniem.

Z różnych sfer i stron.

NOWY NAUCZYCIEL.

Szkic z natury.

Przez

JANA ZDORĘ.

(Ciąg dalszy).

Postanowiliśmy szturm przypuścić do Iwana Siemionowicza, aby jeżeli może, ratować kolegów naszych. Przypadek zrządził, że właśnie przed samą sesją gimnazjalną, na której miała być sprawa sądzoną, spotkaliśmy szanownego pedagoga, jak w towarzystwie jakiegoś urzędnika z poczty, wychodził z handelku w stanie wielkiej animozji, w różowo „oczyszczonym" humorze.

Nawet nie wysłuchał prośby naszej i z góry zapewnił, że wszystko będzie dobrze.

— Nn, nu, nu — zawołał — już w tem moja głowa!

I rzuciwszy to zapewnienie, machnął ręką i z wielką fantazją gruntownie „oczyszczonego" człowieka poszedł na sesję...

Co tam zaszło, jak się Iwan Siemionowicz przedstawił zebranym, nie umiem dokładnie opowiedzieć — nie byłem przytem. Mogę tylko według późniejszej relacji jednego z profesorów nadmienić, że pan inspektor szkolny, człek lichej reputacji, nie cieszący się sympatją nawet w towarzystwach rosyjskich, postawił na sesji wniosek aby winnych ukarać rózgami, a następnie wydalić z gimnazjum z tem obostrzeniem, że odtąd mają być zamknięte przed nimi drzwi wszystkich zakładów naukowych!

Czy p inspektor sądził. że w taki sposób zdobędzie sobie nowy „chrest" i zaskarbi sobie szacunek w sferach, które go dotąd ignorowały — trudno wiedzieć; dość że z całą zawziętością zażądał ukarania winnych w myśl swego wniosku i mniemał widocznie, że dzięki wywieranej dotąd presji, grono nauczycielskie ulegnie mu i tym razem.

I rzeczywiście, groza, którą zawsze roztaczał, zamknęła na razie usta zgromadzonym.

Wniosek przyjęto milczeniem.

Wtem... ku powszechnemu zdziwieniu, z głuchym pomrukiem niezadowolonego niedźwiedzia, powstał z krzesła potulny zawsze i cichy Iwan Siemionowicz.

Powstał, rozkrzyżował ręce — i jak wrzasnął po swojemu, w sposób grubjański i prosty, że się na wniosek nie zgadza, tak aż mrowie po wszystkich przeszło. Daremnie p. inspektor, zawiędły suchotnik i spazmatyk, rzucał się, zieleniał i bladł z gniewu, przyczem szkła jego w złoto oprawnych okularów migotały tak groźnie i złowieszczo — Iwan Siemionowicz jeszcze kilka razy machnął rękami w powietrzu i siadł, powtarzając uporczywie, jak drugi Siciński: Nie pozwalam! Nie pozwalam!

Śmiałe jego wystąpienie dodało otuchy kilku innym nauczycielom, którzy też zaraz sprzeciwili się uchwale — a tak wniosek p. inspektora upadł.

Oskarżeni zostali wprawdzie wydaleni z gimnazjum, ale przecież z prawem wstąpienia do innych szkół, a nadto uniknęli haniebnej kary chłosty.

Gdy wieść o proteście Iwana Siemionowicza przeniknęła na drugi dzień do gimnazjum, kto żył, śpieszył wieczorem do nauczyciela z podziękowaniem.

Właśnie niespodziewany nasz obrońca zapijał ulubiony „czaj" z rumem — gdyśmy całą masą wtłoczyli się do jego nędznej izdebki. Woń lichego tytoniu i zapach rumu uderzył silnie nasze powonienie.

Iwan Siemionowicz w pierwszej chwili zmieszał się na nasz widok i nawet szklankę z „czajem" odstawił na bok, spodziewając się widocznie jakiejś awantury.

Skoro wszakże dowiedział się o właściwym celu naszego przybycia, pociągnął łyk herbaty, zaśmiał się na całe gardło i rozwarłszy szeroko ramiona, ściskał nas po kolei ze łzami w oczach.

— Nn, nu, nu! — wołał wzruszony, wydzierając się z objęć — zostawcie, ot po prawdzie, nie ma za co dziękować... Ot, ja zrobił to tylko, co był obiazan (powinien)! Nie mógł ja więcej... Jej Bohu! Nu, nu, nu, pany Polaki, ja was bardzo lubię! czestnoje słowo! *) Uh! — tu uderzył nas silny zapach rumu — Otczyzna, otiecczestwo... rodyna... ja to wsio panimaju (rozumiem!). Uhh!... Wołgo, czudiesna moja Wołgo! jak morze głuboka i jak morze szyroka!... Uhh! święta matuszko Moskwo!... Sorok sarakow cerkwiej!...**). Uh! Uhh!...

I ściskając nas w objęciach, śmiał się na przemian i jak bóbr płakał, a łzy szczere i grube spływały mu po kościstych, ospą zeszpeconych i od rumu zaczerwienionych policzkach...

Odtąd Iwana Siemionowicza przestaliśmy przezywać „niedźwiedziem"..

Niestety jednak, od czasu owego protestu — zaczęły nań spadać różne przykrości. Pan inspektor widać nie mógł strawić sprzeciwienia się jego wszechpotężnej woli, bo odtąd starał się na każdym kroku dokuczyć swemu podwładnemu, sekował go, gdzie tylko mógł i jak mógł, ba! dyskredytował wobec uczniów. Z całego tego postępowania nawet niewprawne oko spostrzedz mogło, że dni Iwana Siemionowicza, jako nauczyciela gimnazjum, są policzone. Pan inspektor szukał tylko powodu, przyczyny.

(Dokończenie nastąpi).

*) Słowo honoru.

**) Jest to poniekąd przysłowie rosyjskie, wykrzyk zachwytu na oznaczenie wielkiej liczby cerkwi, znajdujących się w Moskwie. „Sorok" znaczy czterdzieści, więc „sorok sarakow" 40 × 40.

CZESI NA WOŁYNIU.

W *Ruskich Wiedomostiach* znajdujemy ciekawy artykuł o kolonizacji czeskiej na Wołyniu, z którego przytaczamy parę szczegółów.

Przedewszystkiem dowiadujemy się, że w przeciągu ostatnich lat 25 przeszło 15.000 Czechów osiadło na Wołyniu i obecnie posiadają 86.000 dziesięcin ziemi, co się równa prawie 160.000 morgom naszym.

Dalej czytamy:

Czesi pozostawieni byli sami sobie i nikt się nimi nie interesował. Żywioły nieprzyjazne nam (to jest Polacy) starały się wziąć ich w opiekę, ale w miarę zbliżania się do ludności miejscowej, Czesi okazali dążność do religijnego zbratania się z Rosjanami.(?) Początkowo tylko pojedyncze rodziny przyjmowały prawosławie, ale w ostatnich latach zaczęły przechodzić całe masy Czechów na religję ojczystą (!) Obecnie, prawie 10.000 Czechów wyznaje już prawosławie, a w niedalekiej przyszłości przewidzianem jest przystąpienie 2—3 tysięcy Czechów do kościoła wschodniego. Pozostała jednak liczba kolonistów czeskich uporczywie odrzuca wszelkie zabiegi misjonarzy i nie chce słyszeć o zmianie wyznania. Przeszło półtora tysiąca Czechów ostatniej kategorji nie przyjęło nawet poddaństwa rosyjskiego, jakkolwiek przyjęto ich tutaj tak uprzejmie i serdecznie.(?)

Że Czesi sami uznali konieczność religijnego zbratania się (!) z narodem rosyjskim i przyjęcia wiary swych (!?) ojców, za dowód może posłużyć to, że Czesi prawosławni bardzo prędko przejmują się (przy nabajce!) wszelkiemi zasadami religji i zgodnie z jej wymaganiami zmieniają tryb życia.

W wielu szkołach czeskich wprowadza się język rosyjski i szkoły takie istnieją już w Wysokim, Olszańsku, Podzurkowie, Glińsku, Krosznie i innych kolonjach. Czech, Mati, przy poświęceniu szkoły cerkiewnej w Krosznie, przyjął, wedle obyczaju rosyjskiego, chlebem i solą duchowieństwo przybyłe z Żytomierza, oraz dygnitarzy cywilnych i powitał ich następującą przemową:

„Proszę przyjąć od nas chleb i sól, pochodzące od Boga i wybaczyć nam, jeżliśmy w czem zgrzeszyli. Przecieżeśmy przyszli na świat w starej naszej nieszczęsnej (!) ojczyźnie — Czechach pozostających w niewoli rzymskiej (!) i pod jarzmem niemieckiem. Lecz, Bogu niech będą dzięki! tu, w Rosji, odnaleźliśmy drugą ojczyznę. Olbrzymi naród rosyjski przyjął nas po bratersku (?) i dlatego też po raz wtóry powtarzam prośbę: przyjmcie nas jak swe dzieci na wychowanie; gdyby zaś który z nas zgrzeszył z niewiadomości, to wybaczcie mu po bratersku i po chrześcijańsku".

Czesi z osady Kwasiłów w powiecie rowieżskim, po przyjęciu prawosławia poczęli gorliwie uczyć się języka rosyjskiego i prosili o pozwolenie założenia u siebie bibljoteki szkolnej, dla wspólnego korzystania z książek i wydawnictw rosyjskich.

Nowoje Wremja powtórzywszy te tendencyjne wiadomości, dodaje od siebie: „Zbliżenie na gruncie religijnym zacieśnia stosunki i związki małżeńskie Czechów i włościan miejscowych, nie należą już do rzadkości. Wogóle stosunki tego rodzaju sprowadziły już pewien postęp w sferze stosunków ekonomicznych i rolniczych. Nadto Czesi są tak bardzo zadowoleni (?!) z warunków pobytu na Wołyniu, że sprowadzają tu swych rodaków aż ze Stanów Zjednoczonych Ameryki".

Tak się na kolonizację czeską zapatrują dzienniki rosyjskie. My, ze swojej strony możemy dodać, że w tych artykułach jest podanych wiele nieprawdziwych wiadomości. Przedewszystkiem nie 10 000 Czechów wyznaje prawosławie, lecz zaledwie 2 lub najwyżej 3 tysiące porzuciło wiarę swoich ojców i to większość zmuszoną była do tego kroku, za pomocą środków represyjnych.

Tylko ci Czesi znajdują łaskę u rządu, którzy zapomnieli swojej dawnej ojczyzny. Inni są prześladowani na równi z Polakami, a w ostatnich czasach wydano nawet rozkaz surowy wypędzenia ich z Rosji, jeżeli nie przyjmą poddaństwa.

Fakt ten, aż nadto wymownie ilustruje stosunki czeskie na Wołyniu, abyśmy się mieli dłużej nad niemi rozwodzić.

Co zaś do szkół rosyjskich, zakładanych w kolonjach czeskich, to te istnieją na mocy rozporządzenia władzy. Wykład nauk w języku czeskim został surowo zabroniony, a nawet książki religijne drukowane są „grażdanką".

Sądzić należy, że dzienniki czeskie są dobrze poinformowane o stanie kolonij czeskich w Rosji i dziwić się tylko należy, że nie starają się objaśniać opinji publicznej. Bezprawia, jakich się dopuszczają Rosjanie na Czechach, powinny także oziębić sympatję młodoczechów do „braci" Słowian z nad Wołgi. Jednak osobiste interesa i zawiści polityczne, nawet u tak wytrawnego narodu, jak czeski, górują często nad dobrem ogółu.

Pojedynki we Włoszech.

Jeneralna dyrekcja statystyki włoskiej obliczyła, że w przeciągu czasu od roku 1879 do 1889 odbyło się 2759 pojedynków, a zatem prawie co dzień „z wyjątkiem niedziel i świąt". Najulubieńszą bronią Włochów jest szabla: bito się nią 2489 razy. Pojedynków pistoletowych było 180, na szpady 90, a jeden na rewolwery. 50 pojedynków skończyło się śmiercią jednego przeciwnika; liczba rannych wyniosła 3601, z czego 1066 ciężko rannych, 1400 lekko, a 1141 bardzo lekko.

Najwięcej powodów do pojedynku dały polemiki dziennikarskie, bo przeszło 950, a zatem trzecią część z górą. Polityka ma 348 pojedynków na sumieniu. Osobiste różnice zapatrywań spowodowały 230, czynne obrazy 219, sprawy sercowe 183, starcia religijne 29, gra 19 pojedynków. Wielki wpływ na liczbę pojedynków wywiera pora roku. W wymienionym 10 letnim perjodzie w styczniu było spotkań 220, w lutym 263, marcu 291, kwietniu 187, maju 273, czerwcu 319, lipcu 330, sierpniu 326, wrześniu 271, październiku 120 listopadzie 92, grudniu 67.

Im dzień jest krótszy, tem mniej bywa pojedynków we Włoszech Zdumiewający jest skok od grudnia do stycznia. Widać jest wielu ludzi, którzy pragną przekonać rok nowy, że barbarja ludzka kwitnie w najlepsze, boć przecież bicia się dwóch mających pretensję do cywilizacji ludzi nie można inaczej nazwać, tylko barbarzyństwem. Da się to zapewne tem wytłumaczyć, że skoro jemy i pijemy, jak zwierzęta, to i jak zwierzęta musimy bić się między sobą — o kość, albo samicę.

Święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy wpływają niemało na ostudzenie pojedynkowej furji, jak pokazują przytoczone cyfry.

Najwięcej pojedynków zdarza się w Bolonji, Florencji i Medjolanie, wogóle więcej w południowych Włoszech, niż północnych. Najczęściej biją się żołnierze i dziennikarze. Na stu pojedynkowiczów przypadało 30 wojskowych, 29 dziennikarzy, 12 adwokatów, 4 studentów, 3 profesorów, 3 inżynierów, 3 deputowanych, 1 urzędnik i 1 przemysłowiec (nie mojżeszowego wyznania). Jeżeli się weźmie na uwagę, jak mało dziennikarzy jest we Włoszech, to pokaże się, że włoscy dziennikarze są najchciwszymi krwi ludźmi na kuli ziemskiej.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na grobie ś. p. Karola Radwan Paszkiewicza, Belwederczyka, odbyło się w Romaniu w Rumunji, w niedzielę dnia 30 z. m. Na uroczystość przybyło około 100 osób z Galicji, Bukowiny, Botuszan, Jass, Bukaresztu i Paszkan. Pierwszy głos nad grobem ś. p. zmarłego zabrał ks. proboszcz Leja z Paszkan, a następnie przemawiali pp. Jan br. Kapri, Rowiński, delegat z Botuszan, Niementowski, delegat czerniowieckiego „Koła polskiego" i Łacny, akademik z Czerniowiec. Na grobie złożył komitet wspaniały wieniec z laurów i kwiatów. Z powodu tej uroczystości nadeszły na ręce komitetu w Czerniowcach liczne pisma i telegramy od stowarzyszeń i osób prywatnych z kraju i z za granicy. Odezwał się także śpiewak „Lirenki", Teofil Lenartowicz, który nadesłał prześliczne posłanie wieszczym owiane duchem. Pismo to odczytano nad trumną bohatera listopadowej nocy.

* Józio Hoffmann bawi obecnie w Ameryce. Edison ofiarował mu ulepszony fonograf z napisem: „Genjuszowi Józiowi Hoffmannowi wielbiciel jego Edison".

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Wczorajszy *Kurjer Poznański* donosi z najpoważniejszego źródła, że dotąd nie jest ustanowiony dzień konsekracji nowego arcybiskupa ani dzień jego ingresu do Poznania. To tylko jest pewnem, że nie nastąpi już w tym miesiącu tylko na początku stycznia. Termin konsekracji zależeć będzie i od tego, jak rychło urzędowy *Reichsanzeiger* ogłosi nominację. Wymienione przez różne gazety daty, mogą więc tylko być projektem, a nie stałemi terminami.

Konsekracja odbędzie się z wszelką pewnością w Gnieźnie. Termin prekonizacji w Rzymie naznaczony jest na dzień 17 grudnia b. r.

KURJER WARSZAWSKI

* Wszystkie pisma poświęcają pamięci Tatarkiewicza gorące słowa żalu. Stratę, jaką poniósł teatr, odczuwa Warszawa bardzo silnie, ta Warszawa, która scenę tak kocha i otacza taką wielką sympatją. Kazimierz Zalewski w wspomnieniu pośmiertnem charakteryzuje zmarłego artystę dosadnemi rysami, mówi o działalności Tatarkiewicza z zapałem wielbiącego widza i sądem wytrawnym znakomitego krytyka. Podczas kilkunastoletniej reżyserji wystawił Tatarkiewicz prace następujących autorów ojczystych. Oto spis ich nazwisk: Asnyk, Abrahamowicz, Bałucki, Bliziński, Borkowski, Dąbrowski, Dobrzański, Fredrowie, Gawalewicz, Galasiewicz, Grabowski, Gomulicki, Jordan, Hajota, Kraszewski, Korzeniowski, Kościelski, Kaszewski, Kotarbiński, Karczewski, Kliszewski, Lubowski, Łętowski, Mellerowa, Mostowski, Madeyski, Mańkowski, Niemojewski, Przybylski, Rapacki, Rzewuski, Ruszkowski, Świętochowski, Sienkiewicz, Swiderski, Sarnecki, Szymanowski, Tripplinówna, Tomaszewicz, Zagórski, Zalewski i Żyżkowski. Artysta i reżyser chwile wypoczynku poświęcał ulubionej przez siebie muzyce. To ilustrował nią wystawione przez siebie utwory, jak „Barkarola," „Bibiński," „Grzeszki babuni," „Ostatnie chwile Don Juana," to melodja płynęła mu żywszym, tanecznym rytmem („Tout pour toi," polka-mazurka), to nastrajał się na liryczną nutę (romans „Gdym ujrzał cię.") to wreszcie rzucał na papier tony rzewne („Tęsknota," melodja poświęcona pamięci Bakałowiczowej) Ciało zmarłego artysty wystawiono na katafalku w kościele ks. Reformatów, gdzie spoczywały trumny: Bakałowiczowej, Królikowskiego i Żółkowskiego, zanim oddano je ziemi. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 5 b. m. po południu.

* W nocy z 2 na 3 b. m., gdy pociąg towarowy kolei warszawsko-wiedeńskiej, idący w stronę Granicy, dochodził do przystanku Włochy, banda rabusiów, której liczby w ciemnościach określić nie zdołano, rzuciła się na wagony, a odbiwszy jeden z nich, rozpoczęła rabunek, wyrzucając na plant drogi paki, napełnione towarami łokciowemi. Gdy służba pociągowa spostrzegła rabunek, pociąg w drodze zatrzymano. Wobec przeważnej liczby łotrów, uzbrojonych w drągi, obsługa pociągu była na razie bezsilną, lecz zaalarmowała przyrządem dzwonkowym stację Warszawa o pomoc. Wysłanym bezzwłocznie ze stacji towarowej parowozem, udali się na miejsce dwaj dyżurni pomocnicy zawiadowcy, oraz dwaj żandarmi i dwunastu ludzi ze służby stacyjnej. Odsiecz przybyła jeszcze w porę, gdy rabusie skradzione paki władowawszy na wóz, umykali w okolicę. Na widok pogoni, trzy paki, wartujące 2 000 rs., porzucili złodzieje w drodze. Zrabowany wagon pozostawiono na stacji Pruszków, dla sprawdzenia braków i zarządzono niezwłocznie energiczne śledztwo, celem wykrycia bandy.

* Arcybiskup prawosławny Leoncjusz, ma być mianowany metropolitą moskiewskim.

* Sąd okręgowy kaliski wygnał na zawsze z granic państwa rosyjskiego: Michała Gocmana, Jonasza Kirschbauma, Salomona Weberzyńskiego, Ajzyka Cypra, Riwena Cypra, Lejzora i Michała Szwarcmanów, Lejbę Sieradzkiego, Szaję Łabusińskiego, Jośka Stawikowskiego, Abrahama Rosendorfa, Jana Celmera, Karola Sobke, Macieja Majewskiego, Jakóba Obłamskiego, Dawida Wilczyńskiego, Borucha Gnacika, Wołka Lewkowicza, Abrahama Osowskiego, Szymchę Hirschbauma, Chaima Fersztа, Jankla Piotrowskiego, Hersza Krokockiego, Izaaka Szperlinga, Szlomę Himela, Litmana Kurca, Fajbusia Dombrowskiego, Arona Borusteina, Icka Herszlika, Arona Kurca, Abrahama Piaska, Dawida Trajbere, Uryna Wilpreta, Michała Himla, Szymona Szrajbera, Mośka Rosentala, Bronisława Grabowskiego, Juljana Dziembowskiego, Joachima Herschberga, Filipa Marczaka, Szpryncę Kempińską, Fajwla Perlberga, Szandlę Rosenkrauz, Jana Knrę, Antoniego Simińskiego i żonę jego Michalinę, Ernesta Passiniego, Stanisława Pareckiego, Franciszka Perz, Bendeta Szwartza, Izraela i Icka Markowiczów, Józefa Janasa, Daniela Wacholdera, Piotra Kubalskiego i Stanisława Kuliperdę

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pewna młoda dama wystąpiła tu w Teatrze niemieckim w roli męzkiej, ale nie na scenie, tylko w krzesłach. Była to pewna młoda mężatka, śliczna jak zorza, która chciała się przekonać, z kim jej mąż ma rendez vous w teatrze? Publiczność zaintrygowana niezwykłym wyglądem „młodego gentelmana" zwróciła uwagę policji, która uwolniła biedną kobietkę od natrętnych spojrzeń i wcale nie dwuznacznych uśmiechów. Całą historję opowiedział „gentelman" z płaczem komisarzowi policji, dodając przytem, że nie słyszał, aby jaki paragraf kodeksu zakazywał kobietom nosić — inekssprimable. W łzach i inekssprimablach odjechała młoda owa osoba do domu, nie dopiąwszy, o ile się zdaje celu.

* W Lincu zgorzała fabryka firmy A. Brüll i Mundersing. Koszta obliczają na 200.000 złr.

* Influenza w Wiedniu, według orzeczenia lekarzy, nie ma charakteru epidemicznego, lecz sporadyczny. Przebieg choroby bywa przeciętnie lekki, przeciwnie, jak przed dwoma laty Lekarze spodziewają się, że choroba nie przybierze groźniejszych rozmiarów.

KURJER PRASKI.

* Redaktor młodoczeskiego dziennika *Polaban* utrzymuje, że kilku wybitnych staroczechów spoliczkowało i obiło go bezbronnego w lokalu redakcyjnym.

KURJER BERLIŃSKI

* W Monachjum zaprowadzono czas środkowo europejski.

* *Neisser Presse* donosi, że cesarz Wilhelm powiedział w Poczdamie do rekrutów między innemi, co następuje: „Oddaliście mi się z ciałem i z duszą, to znaczy, że macie tylko jednego wroga, który jest moim wrogiem. Wskutek obecnych agitacyj socjalno-demokratycznych może dojść do tego, że rozkażę wam — czego nie daj Boże! — strzelać do własnych krewnych, braci, a nawet rodziców a i wtedy będziecie zmuszeni wykonać mój rozkaz bez szemrania". *Freissinige Ztg* sądzi, że tak cesarz nie mógł przemawiać i żąda od sfer wojskowych wyjaśnienia.

KURJER PARYSKI.

* Były cesarz brazylijski dom Pedro, skutkiem przeziębienia zachorował niebezpiecznie. Doktorzy paryzcy: Charcot i Bouchard, zawezwani na konsultację orzekli, że skutkiem wycieńczenia sił, stan jest bardzo groźny, chociaż nie beznadziejny. U łoża chorego czuwają bezprzestannie jego córka, i zięć, hrabia d'En.

* Dziennik *Figaro*, za ogłoszenie subskrypcji na pokrycie kosztów procesu arcybiskupa Gouthe-Soulard, został skazany przez sąd na grzywnę 500 franków

* Członkowie teatru Komedji francuzkiej, prawdopodobnie wezmą udział w wiedeńskiej wystawie muzyczno teatralnej, i przedstawią kilka utworów Kornela, Racina i Moliera.

* Policja odkryła przytułek wszelkiego rodzaju złoczyńców, przezwany „oberżą 40 złodziejów". W tej miejscowości przyaresztowała kilkadziesiąt indywiduów, z których większa połowa poszukiwaną była oddawna przez władze bezpieczeństwa. Niebezpiecznych ptaszków odstawiono do więzienia, a zakład został zamknięty

* Ludność Paryża wzrosła od 6 lat z 2,344.550 na 2,447.967, całego zaś departamentu Sekwany z 2,961.089 na 3,131.565 osób. Wzrost od r. 1872 wynosi w 10 wewnętrznych okręgach 12 proc., w 10 zewnętrznych 51, w okręgu Sceaux 79 proc. a w okręgu Saint Denis 95 procent. Pokazuje się ztąd, że parcie jest na zewnątrz miasta, które też ogromnie się rozszerza.

KURJER PETERSBURSKI

* Gazeta *Russkija Wiedomosti* otrzymała drugie ostrzeżenie za podanie zbyt dokładnych wiadomości o głodzie, które mogły wzbudzić za granicą niepokój.

* Bilety państwowej loterji, z której dochody idą na korzyść głodnych, już są wydrukowane i niezadługo zacznie się ich rozprzedaż. Bilet kosztuje 5 rubli w pięciu ratach po 1 rs.

* Jedna z wielkich fabryk tutejszych mająca kapitału zakładowego miljon rubli, a zapasowego 300.000 rs. zawiesiła wypłaty.

KURJER LONDYŃSKI.

* Wbrew twierdzeniu rządu pekińskiego utrzymują dzienniki angielskie, że powstanie w Chinach wielkie przybiera rozmiary. Powstańcy zdążają do Pekinu. Bezpieczeństwo Europejczyków zagrożone. Chińczycy zamierzają podobno wypędzić wszystkich misjonarzy.

KURJER NADBAŁTYCKI.

* Kurator dorpackiego okręgu naukowego rozporządził, aby we wszystkich luterskich szkołach ludowych ustanawiano wyłącznie nauczycieli władających językiem rosyjskim w słowie i w piśmie. Równocześnie zastąpiono znaczną liczbę niemieckich nazw miejscowości rosyjskiemi.

ROZMAITOŚCI.

Niewinnie skazany. Przed sześciu laty zmarł w Foggia we Włoszech margrabia Saggese. Spadkobiercy jego rozpoczęli między sobą proces, skutkiem którego dom, pozostały po nieboszczyku zapieczętowano. W króki czas potem, złodzieje wtargnęli do domu i ukradli 300.000 lirów. O popełnienie tej kradzieży posądzono dwóch stróżów nocnych, nazwiskiem Coletti i Michelizzi, oraz niejakiego Cannizzaro, którzy zostali zaaresztowani i skazani na ośm lat więzienia. W tych dniach zaś odkryty został istotny sprawca kradzieży, złodziej, który już poprzednio skazany był na cztery lata więzienia.

Odkrywca złota w Australji, J. Hargraves, zmarł w Sydney. W roku 1848 Hargraves, przybył do Australji, celem wyszukania okolicy bogatej w wyborowe pastwiska. Badając grunta spostrzegł, iż w południowej Nowej Walji, ziemia i głazy przypominają bardzo ziemię i głazy kalifornijskie. Zabrał tedy ze sobą próbki do San-Francisco i przekonał się, że w istocie ziemia australijska jest nader w złoto obfita Powrócił do Australji, i zawiadomił władze w Sydney o odkryciu, za co otrzymał jednorazowo 20.000 fst., i 250 fst. pensji dożywotniej.

NA ZIEMI PIASTÓW.

97) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

(Ciąg dalszy).

Późnym wieczorem, gdy już światło zgasło w oknach wychodzących z pokoju gospodarza, a dzieci usnęły, pani Eleonora w białym negliżu opuściła w towarzystwie matki swoją sypialnię i na palcach udała się z nią do pokoju Antosi, która dotąd czuwała, coś przy lampie robiąc. Piastunka, ujrzawszy obie te panie w godzinie tak spóźnionej w pokoju dzieci, tak się przestraszyła, że w pierwszej chwili omało nie krzyknęła. Na szczęście wstrzymała się, tylko kołdrą głowę sobie nakryła, by myślały, że już śpi. Dopiero gdy obie weszły [illegible] piastunka zdjęta ciekawością, z łóżka wyszła i do drzwi się przysunęła. Klucz w drzwiach był obrócony, a że tam na stole lampa się paliła, więc dziewczyna mogła wiele widzieć i niejedno usłyszeć. Przyłożyła ucho do drzwi. Słyszała głosy, jak gdyby kłótni, [illegible] wiele pojedynczych wyrazów nie mogła schwycić. Prócz tego zdawało jej się, że hrabina mówiła tylko po francuzku. Znowu oko ciekawe do dziurki przyłożyła.

Obie panie chodziły prędko po pokoju, wymachiwały rękoma, czasem to jedna, to druga zatrzymywała się przed Antosią, która gorzko płacząc, na dawnem miejscu siedziała, i zdawało się jakby jej coś tłumaczyły. Szczególnie zirytowana, nawet oburzona była hrabina. Ta kilkakrotnie palec swój do czoła córki przytknąwszy, silnie nim w jej głowę pukała, jakby tam pragnęła obudzić bądź wstyd, bądź rozum. Antosia podnosiła na nią oczy łzami zalane, składała ręce, zdawała się przysięgać, nic nie pomagało. Gdy ona się usprawiedliwiała, matka była jeszcze bardziej rozdrażniona, i gdyby nie to, że ciągle używała języka francuzkiego, piastunka byłaby wtedy nie jedno usłyszała, gdyż hrabina mówiła głośniej, wyraźniej a dobitniej.

Przykra ta scena trwała najmniej godzinę. Nareszcie Antosia szybko się podniósłszy, rzuciła się na kolana, i mając do góry ręce podniesione, wlokła się za siostrą i matką, [illegible] Piastunka [illegible] O! gdyby pan przyjechał, [illegible] krzyki, płacz i skargi. [illegible] Antosia [illegible] do środka. Panienka siedziała [illegible] przy stole i nie płakała.

Tylko oczy miała bardzo czerwone i twarz jakby obrzękłą. Na to, co mówiły jej siostra i matka, przestała całkiem odpowiadać. Te jeszcze czas jakiś chodziły po pokoju, nareszcie ku drzwiom się zwróciły. Piastunka przestraszona skoczyła do swego łóżka i znowu z głową się przykryła.

Zjawiła się na palcach najpierw starsza, potem młodsza i pierwsza poszła w prawo na górę, druga udała się do swojej sypialni.

Za chwilę w pokoju panienki dał się znowu słyszeć płacz gorzki. Piastunka nie mogła oka zmrużyć.

Była już może trzecia po północy, gdy Antosia weszła do pokoju dzieci. Zbliżyła się kolejno do każdego łóżeczka, wpatrywała się w śpiące aniołki, każde łagodnie ucałowała, by się nie zbudziło. Potem wróciła do swojej sypialni.

Co się dalej działo, piastunka już nie wiedziała, gdyż nad ranem sama usnęła.

Antosia tej nocy wcale się nie kładła. [illegible]

Biegła wzdłuż wody. Nareszcie zrobiwszy kroków kilkanaście, stanęła, by raz jeszcze spojrzeć na ten dwór czerwony, w którym zostawiła wszystko, co na ziemi kochała Chwilę spoglądała na okna dzieci, Henryka, siostry i matki, potem rękę do serca przycisnąwszy, puściła się dalej brzegiem, dążąc tam, gdzie się trzciny kończyły, a zaczynała topiel ciemna, spokojna, bez ziela... Już niedaleko, jeszcze kilka kroków, za chwilę znajdzie grób zimny. Gdy w nim spocznie, spokój tym wróci, których acz mimowolnie, unieszczęśliwiła na ziemi...

Przybiegła, już chustkę rozwinęła, już miała rzucić się do wody, gdy niespodziewanie ujrzała przed sobą łódź, w niej dwóch ludzi.

To stary Żołędziak, z synem Jaśkiem, włok w tem miejscu wyciągali.

— Pochwalony Jezus Chrystus, panienko! — rybak ją pozdrowił. — Będzie, Jaśku szczęście, będzie, skoro taka dobra panienka nas zobaczyła.

[illegible]

— Na wieki, wieków — z trudnością wymówiła.

W piersi tchu jej brakowało, [illegible]

[illegible] — Ciociu! ciociu! — usłyszała wołanie, dalekie, niewyraźnie, jakby echo konające.

Odwróciła się do dworu.

— Ciociu! ciociu! — dwa głosy razem powtórzyły.

W oknie, wychodzącem z pokoju dzieci, ujrzała dwie małe postacie w białych koszulinach, jak do ogrodu główki wychyliwszy, szukały po nim swojej opiekunki.

— Boże! dziewczyna pewnie śpi jeszcze, a Jańcia sama okno otworzyła!... Niedawno były chore... takie dziś zimno, gotowe się przeziębić!...

Z temi słowy puściła się nazad do domu. Biegła prędko, ostatek sił dobywając, a gdy do ogrodu wpadła, dzieci na jej widok radośnie zawołały:

— Ciocia idzie! Ciocia!

— Jańcin! Zamknij okno na litość boską! Zaraz zamknij!

Dziewczynka jej rozpaczliwym głosem [illegible]

[illegible] tychmiast schowała do kieszeni listy, które w nocy pisała i drugi raz chustką głowę owinąwszy, niepostrzeżenie z domu się wymknęła. Tym razem nie pobiegła jednak do wody, tylko polami i lasem do szosy. Przez cały czas ani razu się nie obejrzała. Snać lękała się, by jej kto znowu nie zawołał i nie zatrzymał.

Pod samem Komarowem zaczęły ją siły opuszczać. Na szczęście swoje ujrzała barona Fryderyka. Właśnie wychodził z ogrodu — razem z Wenzlem. Z zaufaniem przybiegła do niego.

— Panie baronie, odeszlij mnie z łaski swojej do miasta! — zawołała.

Wypatrzył się na nią okiem zdziwionem.

— Panno Antonino, co ci jest? — zapytał.

— Muszę tam być zaraz... koniecznie... Chcę się widzieć z siostrami miłosiernemi.

[illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

(Przebieg sprawy na posiedzeniach Rady nadzorczej co do zarzutów, podniesionych przeciwko Dyrekcji).

Dyrekcja wystósowała do prezesa Rady nadzorczej pismo, w którem, powołując się na rozpowszechniane słowem lub pismem przez pojedynczych członków Rady nadzorczej poglądy na sprawy Towarzystwa, oparte częstokroć na niesprawdzonych faktach, albo mylnej interpretacji statutu, zwróciła uwagę prezesa, że tym sposobem poniża się powaga dyrekcji wobec podwładnych i podkopuje się wiarę w jej uczciwą działalność wobec członków Towarzystwa, co tembardziej na szkodę instytucji oddziaływać musi, że dyrekcja tylko przed organami nadzorczemi, a nie w drodze publicznej usprawiedliwiać może swe postępowanie. Dyrekcja prosi przeto Radę nadzorczą, jeżeli nadal dyrekcję zaufaniem swojem obdarzać zechce, o odpowiednią opiekę i obronę w kierunku powyższym.

Wskutek tego pisma zapadła następująca uchwała Rady nadzorczej:

„Rada nadzorcza przyjmuje pismo Dyrekcji do wiadomości; uznaje iż wyrażone w niem zapatrywania zgodne są z dobrem Towarzystwa, a zarazem oświadcza, że tak, jak dotąd było zawsze staraniem Rady nadzorczej powagę Dyrekcji tak na zewnątrz, jak na wewnątrz wszelkiemi możliwemi środkami utrzymać, tak i nadal w staraniach tych nie ustanie".

Prócz wyżej wspomnianego pisma dyrekcji, wystósował dyrektor-referent p. Henryk Kieszkowski ze swej strony pismo do prezydjum Rady nadzorczej mniej więcej następującej treści:

„Kiedy się wszczęła w kraju akcja z powodu interesu podhajeckiego, brałem ją jako poważny głos publiczny i starałem sie wraz z dyrekcją dać przedmiotowe wyjaśnienie, które sumiennie określało cały przebieg interesu i powody, które skłoniły dyrekcję do zawarcia układu z pp. Lilienfeldami.

Orzeczenie wys. Rady nadzorczej na nadzwyczajnem zebraniu w październiku b. r. przyjąłem z całym spokojem, jako opinję tak poważnego grona obywateli, stanowiącego zwierzchniczą władzę dyrekcji, bolałem tylko, że nie mogłem być na tem zebraniu obecnym, jak również ze względu na stan zdrowia mego i na obecnem zgromadzeniu porządkowem listopadowem być nie mogę, bo mam to przekonanie, że zdołałbym wobec Rady nadzorczej usprawiedliwić postępowanie dyrekcji, która tylko materjalne i moralne dobro instytucji miała na względzie.

To tylko dodam, że doprowadzenie tego interesu do skutku uważałem za trjumf moich tyloletnich usiłowań dla Działu życiowego, którego członkami są po największej części niezamożni ludzie pracy, którzy z wysileniem ciężkiem oszczędności całego życia tej instytucji powierzają.

Pomimo krytyk ujemnych, publicznie rozgłaszanych, uspokojony zostałem w zupełności uchwałą Rady nadzorczej z miesiąca października, wyrażającą zaufanie dla dyrekcji, i czekałem spokojnie chwili, w której cała sprawa się wyjaśni, w przekonaniu że zajścia, aczkolwiek przykre, nie odbiją się niekorzystnie ani na instytucji, ani na ludziach, w dobrej wierze dla tej instytucji pracujących.

Głos radcy Gostkowskiego, podniesiony na zebraniu w Wadowicach, a następnie drukiem ogłoszony, otworzył mi dopiero oczy i wskazał nie dwuznacznie, o co właściwie chodzi. Tego głosu nie wolno mi już obojętnie traktować, przewidując, że taki stan rzeczy musi najszkodliwsze skutki dla instytucji za sobą pociągnąć, gdyż nieusprawiedliwione podejrzenia muszą wytwarzać zawiści, rozterki i ogólną nieufność w łonie zarządu, a ostatecznym owocem takiego stanu musi być powolne rozprzęganie się ładu i porządku i koniecznego pewnego rygoru, słowem rozstrój organizacji, a w następstwie utrata publicznego zaufania.

Przez cały czas mej służby przestrzegałem najusilniej, aby te zgubne symptomaty nie znalazły przystani w biurach naszej instytucji, i teraz też nie chcę być powodem do burzenia tego, co przez lat 31 z ciężkim mozołem i szczerem oddaniem się obowiązkom, prawie po cegiełce sklejałem.

Dla tego też nie mogę przemówienia radcy Gostkowskiego obojętnie i milcząco przyjąć, i dla tego udaję się do wys. Prezydjum z prośbą, aby raczyło niniejsze pismo moje Radzie nadzorczej przedłożyć i spowodować w sprawach tych uchwały, jak się mam nadal zachować.

A skoro rzeczone oskarżenia były publicznemi, upraszam usilnie, aby ostateczne orzeczenie wys. Rady nadzorczej równie do publicznej podane było wiadomości, czego tak opinja publiczna, jako też interes instytucji — a wreszcie sprawiedliwość wymaga".

W odpowiedzi na pismo dyrektora-referenta z dn. 25 listopada b. r. Rada nadzorcza powzięła na posiedzeniu z dnia 1 grudnia 1891 r. następującą uchwałę:

„Zważywszy, że pismo dyrektora-referenta spowodowane było głównie wystąpieniem p. Aleksandra Gostkowskiego i jego sprawozdaniem z dnia 29 października b. r., przeto Rada nadzorcza odwołuje się do oświadczenia, które w dniu dzisiejszym członek Rady p. Gostkowski, na ręce prezesa złożył, a które to oświadczenie Rada nadzorcza nietylko jako osobisty wyraz przekonania p. Gostkowskiego, lecz jako wyraz zapatrywania wybranej z łona Rady komisji jednomyślnie do wiadomości przyjęła — i uważa w ten sposób sprawę pisma dyrektora-referenta za załatwioną — wyrażając przytem nadzieję, iż spowodowane wystąpieniem pojedynczych osób nieporozumienia w niczem nie wpłyną na stosunek dyrektora referenta do Rady nadzorczej ani dawnej harmonji między Radą a dyrekcją nie zachwieją, ani też nie pozbawią Towarzystwa wypróbowanej w tyloletniej służbie pomocy dyrektora-referenta".

Powołane w powyższej uchwale oświadczenie, jakie p. Aleksander Gostkowski złożył na ręce prezesa Rady nadzorczej, brzmi:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Stanąwszy w dniu 29 października b. r. jako kandydat na członka Rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń z okręgu Wadowice, wygłosiłem wobec moich wyborców, po dokonanym już wyborze sprawozdanie z czynności za ubiegłe sześciolecie. W sprawozdaniu tem, które następnie ogłosiłem drukiem i rozesłałem tak wszystkim członkom Rady nadzorczej i delegatom Towarzystwa, jako też licznym moim znajomym, rozwinąłem poglądy moje na obecny stan Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, jak również i na działalność niektórych osób, kierujące w temże Towarzystwie zajmujących stanowisko. Oczywiście, że pogląd mój na obecny stan Towarzystwa musiał wypaść jak najbardziej dodatnio, inaczej rzecz się ma co do działalności niektórych kierujących osób. Tu, jako członek Rady nadzorczej, uważałem za mój obowiązek wystąpić z krytyką, powodując się przekonaniem, iż ta moja krytyka powinna być dla Towarzystwa pożyteczną i zbawienną. Tymczasem ku wielkiemu ubolewaniu mojemu przekonałem się, iż sprawozdanie moje, a szczególnie krytyka osób, w nim zawarta, dała powód do licznych komentarzy, uwag i plotek, a nawet, co przyznaję otwarcie, stała się powodem do pewnego zaniepokojenia opinji publicznej w kraju. Spostrzegłszy to, ogłosiłem jeszcze w dniu 16 listopada b. r. wyjaśnienie mojego sprawozdania, w którem to wyjaśnieniu sam określiłem moje zarzuty, jako niedotykające fundamentów Towarzystwa i nazwałem je bagatelnemi. Aby jednakże wszystkiemu raz koniec położyć, aby dać dowód, że zamiary moje były najszczersze, aby wreszcie przekonać wszystkich, że ogłaszając moje sprawozdanie, miałem tylko dobro Towarzystwa na celu i że, mogąc pomylić się, jako człowiek, mam przecież na tyle spokoju i odwagi, że do pomyłki przyznać się umiem, pozwalam sobie złożyć ci, JW. Panie Prezesie, następujące oświadczenia, o których podanie do wiadomości Rady, jako też i do publicznej wiadomości upraszam:

W sprawozdaniu mojem z dnia 29 października, mówiąc o dyrektorze referencie p. Henryku Kieszkowskim, użyłem porównania, z którego wyprowadzono wniosek jakobym ja domagał się ustąpienia dyrektora referenta z zajmowanej posady. Otóż oświadczam publicznie, iż do wyprowadzenia takich wniosków sprawozdanie moje nie upoważnia. Zasługi dyrektora referenta podniosłem wysoko, wspominając zaś o niektórych wadach jego usposobienia, czułem to i rozumowałem doskonale, iż Towarzystwo nasze tak wypróbowaną siłę nie łatwoby zastąpić potrafiło i dlatego samego, działając w interesie Towarzystwa, nie mógłem mieć jego ustąpienia na myśli. Kto takie oddał krajowi usługi, kto w ciągu długoletniego żywota swojego tyle zdziałał, temu wolno jest mieć wady; wytknięcie zaś tych wad nie może być żadną ujmą dla zasług, które kraj nasz cały nieraz już uczcił.

Co do działalności dyrekcji wogóle, to muszę oświadczyć, iż nie było wcale moim zamiarem czynić jej jakiekolwiek zarzuty. Stwierdzić muszę również, że Rada nadzorcza na zasadzie służącego jej prawa bada zawsze jak najstaranniej i krytykuje czynności Dyrekcji, przyczem z przyjemnością zaznaczam, że w kwestjach ważnych ani rozłamu wewnątrz Rady, ani też różnic zasadniczych między Radą a dyrekcją nie było.

Po tem wyjaśnieniu przechodzę do sprawy, dotyczącej drugiej osoby, którą w sprawozdaniu mojem wyraźnie wskazałem t. j. szefa Działu życiowego. Otóż co do tej osoby, uważałem za stosowne wystąpić z całą bezwzględnością, a to polegając na informacjach, o których miałem prawo sądzić, iż są na dokładnych oparte datach. Niestety jednak, muszę wyznać całkiem otwarcie, iż tu byłem wprowadzony w błąd i skutkiem tego wyrządziłem krzywdę, którą wynagrodzić, o ile to możebne, za mój obowiązek uważam. W sprawozdaniu mojem z dnia 29 października wypowiedziałem następujące słowa: „Incasso — jest to należytość przynależna agentom Działu życiowego. Część tej należytości w sumie około 6 000 zlr. rocznie szef Działu życiowego przywłaszcza sobie samowolnie". Ten ciężki, a krzywdzący zarzut, z którego wielkości w pierwszej chwili nie zdałem sobie nawet sprawy, uroczyście cofam i oświadczam, iż jest nieuzasadniony, czynię to zaś jedynie z tego powodu, że przekonały mnie następujące żadnej wątpliwości nieulegające fakty i daty: Incasso jest to — jak się przekonałem — należytość od wypłacanych ratami przez ubezpieczonych na życie premij, pobierana przez agentów, mających stałą siedzibę. Należytość ta przyznaną im została, jako wynagrodzenie za trud, koszta i odpowiedzialność, ponoszone przy zbieraniu premij, jeszcze w roku 1868 przy zakładaniu Działu ubezpieczeń na życie, unormowaną zaś została ostatecznie na mocy regulatywu, uchwalonego przez Komisję życiową Rady nadzorczej w roku 1887, a przez Dyrekcję w życie wprowadzonego i ogłoszonego okólnikiem drukowanym, rozesłanym do wszystkich agentów i w licznych egzemplarzach po kraju rozrzuconym.

Otóż przekonałem się, iż wszyscy agenci Działu życiowego w liczbie około 100 pobierają incasso od przekazanych im za zgodą ubezpieczonych do ściągania premij i że nikt, a tem mniej szef działu życiowego, ani całej, ani części tej ich należytości samowolnie sobie nie przywłaszcza. Następnie przekonałem się, iż szef Działu życiowego, mając od czasu wstąpienia swojego do służby wraz z 12 innymi urzędnikami prawo do robienia ubezpieczeń życiowych i prawo do zbierania premij od tych ubezpieczeń, ma również prawo do incassa od tychże premij. Incasso zaś to pobiera on w tej samej wysokości, to jest w stosunku 4% od wpłaconej premji, co i wszyscy inni agenci stałą siedzibę mający — pobiera je zaś wyłącznie tylko od tych premij, które sam zbiera i w gotówce do kasy wnosi, a które mu do zbierania wyraźnie na wniosku pierwotnym przez robiącego ubezpieczenie, lub ubezpieczonego, do zbierania przekazane zostały. Suma zaś tego incassa wynosiła w r. 1890 zlr. 996 cent. 50 i rsr. 844 kop. 15, a więc razem przeszło 2.000 zlr., nie zaś jak mylnie podałem około 6 000 zlr. rocznie. Nie „podwaja więc szef Działu życiowego samowolnie swojej pensji z funduszów, jego pieczy powierzonych", lecz pobiera należytość za zebrane od lat wielu przez siebie ubezpieczenia i pobiera ją prawnie i legalnie. Przekonałem się wreszcie, że od ubezpieczeń wprost do biura Towarzystwa zgłoszonych i od premij przez ubezpieczonych wprost do kasy wnoszonych, a które to premje w roku 1890 zlr. 49,396 cent. 23, rsr. 914 kop. 82 i fr. 441 centim. 12 wynosiły, ani szef Działu życiowego, ani nikt inny incassa nie pobiera, lecz w tych razach incasso staje się własnością ogólnych funduszów działu życiowego.

Ta samo więc jak nigdy nie dopuściłbym, aby ktokolwiek moją dobrą sławę szarpał, tak też umiem postawić się w położeniu drugiego i mocno boleję nad tem, że padłszy ofiarą błędnych informacyj, wygłosiłem o szefie Działu życiowego zapatrywania, które nietylko jego honorowi ujmę przynieść musiały, ale nadto dotknęły członków dyrekcji i Rady nadzorczej, których obowiązkiem jest czuwać i nadzorować, aby się w instytucji żadne nieprawidłowości, a tem więcej nadużycia nie działy. Kraj cały, obdarzający Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń tak wielkiem zaufaniem, powinien zachować to niewzruszone przekonanie, iż w Towarzystwie tem, stojącem pod kontrolą obywatelstwa całego kraju, nikt nic samowolnie przywłaszczyć sobie nie może.

Przechodzę wreszcie do ostatniej części mojego sprawozdania, w której wypowiedziałem moje poglądy na działalność samejże Rady nadzorczej. Otóż i w tej części uznaję, iż wglądnąwszy bliżej w cyfrowe wyniki, przekonałem się, że co do remuneracji, zapomóg i pożyczek udzielanych urzędnikom, o jakiejś hojności Rady nadzorczej nawet mowy być nie może, a zaopatrywanie urzędników było zawsze zastosowane do potrzeb i zasług.

Co do wydatków na cele humanitarne, to przekonałem się, że fundusz 5.000 zlr. na te cele uchwalony został dopiero w r. 1883 na wniosek, wyszły ze Zgromadzenia ogólnego, a to na posiedzeniu z dnia 18 czerwca 1883 r. Ograniczenie więc wydatków do tej cyfry nie jest wcale zasługą, jak to mylnie w sprawozdaniu mojem powiedziałem, jakiejkolwiek części Rady nadzorczej.

Zaś przed r. 1883, zanim ten fundusz uchwalony został, żadne wydatki na cele humanitarne robione nie były. W końcu jedna jeszcze uwaga: Pisząc w sprawozdaniu mojem, że pewna część członków Rady nadzorczej należała do obozu dyrekcji, wyraziłem się niestosownie, nie miałem jednak wcale zamiaru przez te słowa kolegom moim ubliżyć, a chciałem tylko powiedzieć, że zapatrywania niektórych członków Rady nadzorczej były przy rozbieraniu różnych spraw Towarzystwa do zapatrywań dyrekcji więcej zbliżone, innych mniej. Stwierdzić jednak muszę, że przy głosowaniu nad rozmaitemi sprawami, głosy w najrozmaitszy sposób się grupowały. Ponieważ wszyscy członkowie Rady uczuli się pismem mojem dotknięci, daję im przez to niniejszem pełne zadośćuczynienie, prostując moje poglądy na działalność Rady i stwierdzając, iż sąd mój nie był należycie uzasadniony. Będąc dla istnienia i rozwoju Towarzystwa jak najlepszemi ożywiony chęciami, pragnę gorąco, aby niniejsze moje pismo było w stanie w zupełności naprawić to złe wrażenie, jakie dla Towarzystwa mojem sprawozdaniem z dnia 29 października b. r. spowodowałem, położyło tamę wszelkim domysłom, podejrzeniom, insynuacjom i bajkom, do których powstania i rozpowszechnienia niestety powyższe moje sprawozdanie a to wbrew mojej woli się przyczyniło.

Przyjm JW. Panie Prezesie wyrazy wysokiego poważania.

Aleksander Gostkowski,
członek Rady nadz. Tow. Wzaj. Ubezp.
Kraków dnia 1 grudnia 1891 r.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Piotra Chryzologa i Sabby, opata; jutro: Mikołaja p.

Rocznice. Dnia 5 grudnia 1531 roku, otwarcie Sejmu w Krakowie. Na Sejmie tym zajęto się organizacją siły zbrojnej i skarbu.

Osoby stojące na czele społeczeństwa w Królestwie Polskiem w roku 1830, nie mając w pierwszej chwili wiary w powodzenie oręża, nie uchwyciły od razu za ster powstania, ale starały się uspokoić umysły. Przytem obawiano się, aby z powstania nie wyrosła rewolucja i dlatego *generał Chłopicki ogłosił się dnia 5 grudnia 1830 roku dyktatorem,* poczem wysłał poselstwo do Petersburga, ażeby układami zapewnić narodowi przebaczenie Mikołaja, albowiem mniemał, że burza ucichnie.

Z Czytelni akademickiej otrzymujemy pismo, wyrażające nam „głębokie oburzenie" z powodu rzekomych „napadów *Kurjera Polskiego* na postępową młodzież polską i Czytelnię akademicką".

Wobec tego pisma z największem zdziwieniem zapytujemy i siebie i czytelników naszych, w którym to numerze *Kurjera Polskiego* występowaliśmy przeciw obecnej *Czytelni akademickiej* lub omawiali choćby w sposób ujemny wewnętrzne tego Towarzystwa sprawy? Przeciwnie, z całą życzliwością i bezpłatnie zamieszczaliśmy do dni ostatnich wszelkie publikacje wydziału i tegoż protektorów, mając na celu rozwój Towarzystwa i zapewnienie mu trwałego bytu przez wybudowanie osobnego domu akademickiego. Pomimo też, że nam wiadomem było o zaciętej walce stronnictw w łonie członków *Czytelni akademickiej,* nie pisaliśmy o tem nic zgoła, ani żadnego stronnictwa nie piętnowaliśmy, tem mniej poszczególnych członków Czytelni, gdyż byliśmy zdania, że młodzież ma prawo w swojem gronie najzapaleńsze prowadzić dysputy i wrzeć właściwym młodości ogniem. Jedynie tedy ostatni wieczór Mickiewiczowski, urządzony nie przez Czytelnię akademicką, ale przez osobny komitet, poddaliśmy przedmiotowej krytyce, powtarzając te uwagi, które były nie tylko naszem przekonaniem, ale oraz zdaniem całej inteligentnej, a rdzennie polskiej ludności kraju.

Wszakże dziennikowi politycznemu przysługuje prawo krytyki instytucyj publicznych, zwłaszcza gdy występują wobec szerszej publiczności, ujawniając tem swego ducha i swój kierunek. Zdaje nam się też, że żaden dziennik nie mógłby liczyć się z tem, czy młodzież zadowoloną będzie z tych uwag, które sumienie i obowiązek dyktuje. Byłoby to poprostu nędznem schlebianiem młodzieży, aby do innych celów wyzyskiwać potem zdobyte w ten sposób sympatje. Pozostawiamy to tym pismom, które nie mają wiary w ideje, jakich podjęły się bronić i potrzebują sztucznych sposobów, aby zgromadzić zwolenników.

Co do młodzieży akademickiej krakowskiej, w szczególności zaś członków Czytelni akademickiej nie sądzimy, aby ideje postępu były przywilejem pewnej części młodzieży, bo sama nauka prowadzi całą młodzież na drogę postępu, a życia doświadczenie i coraz lepsze przyszłości odczucie ducha społeczeństwa polskiego, wskazać może te ziarna zdrowego postępu, które wraz z sobą wprowadzają młodsi pracownicy w życie publiczne.

Atoli od tego postępu i postępowości w zapatrywaniach czy naukowych, czy też społecznych odróżnić należy kierunek radykalno-socjalny, który ma niewątpliwie na myśli Wydział Czytelni, pisząc w uchwale o postępowej młodzieży polskiej.

Może ten kierunek wydawać się komu pożądanym, my zaś z najgłębszego przeświadczenia uważamy go za zgubny dla społeczeństwa polskiego, a w szczególności dla młodzieży, bo jest ten prąd nie naszem, ale *obcem* ziarnem, bo tamuje normalny sił narodowych rozwój w obecnem wreszcie ciężkiem Narodu położeniu synów jednej Ojczyzny dzieli i różni, zawiścią społeczną serca ich podsyca i w obec wrogów bezbronnymi czyni.

Nie możemy też i nie będziemy nigdy tego kierunku popierali, a z przekonania do upadłego będziemy go wszelkiemi siłami zwalczali.

W każdym jednak razie, w danym wypadku Czytelnia akademicka nie miała słusznej przyczyny uskarżać się na nas, gdyż mamy niezaprzeczone prawo krytykowania publicznych wystąpień młodzieży, a jeśli to uczyniliśmy w sposób nader oględny i przedmiotowy, spełniliśmy obowiązek z pewnością przykry i nie możemy w tem nic zmienić mimo żalu Wydziału Czytelni.

JE. p. Namiestnik hr. Badeni spędził wieczór onegdajszy u JE. prezydenta Zborowskiego: na wieczorze tym byli: JE. dr. Juljan Dunajewski z małżonką i córką, jenerał Sembratowicz, p. delegat Kuczkowski, wiceprezydent Madejewski, prezydent Jasiński, dyrektor Kolosvary, dyrektor E streicher, pp Zygmuntowie Rylscy, i p. starosta Zborowski z małżonką i córką.

Wczoraj rano o godzinie 8, zwiedzał p. Namiestnik gimnazjum św. Anny, i był w klasie III a na lekcji łaciny zastępcy nauczyciela dra Pawlikowskiego, w klasie I b na lekcji języka niemieckiego zastępcy nauczyciela Niemca, w klasie VIII b na lekcji łaciny zastępcy nauczyciela Cachela, i w klasie VII na lekcji matematyki prof. Kranza. Z gimnazjum św. Anny udał się p. Namiestnik do seminarjum nauczycielskiego, zwiedził takowe i interesował się szczegółowo sprawą przebudowań w gmachu, celem rozszerzenia i ulepszenia ubikacyj.

O godzinie 12 udzielał p. Namiestnik posłuchań w pałacu Spiskim. Przybyli na nie: JE. prezydent Zborowski, prezydent miasta dr. Szlachtowski, ks. superior Jackowski T J, prof. dr. Jordan, dyrektor Słoński, profesorowie: Janczewski, Rostafiński i Smolka, prezes Rady powiatowej Milieski, starosta Kurykowski, nadinżynier Saare, p. Kirchmayer, docent Blumenstock i wiele innych osób. Przybyła też deputacja miasta Podgórza, złożona z burmistrza Adamskiego, asesora Kleina i radnego Serkowskiego, celem podziękowania za aktywowanie gimnazjum.

W Muzeum techniczno przemysłowem miejskiem, odbędzie się w wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet, imienia dra Adrjana Baranieckiego, w sobotę, d. 5 grudnia, od godziny 12—1 czwarty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr. Edward Porębowicz mówić będzie w dalszym ciągu „O poezji ludowej romańskiej", przedstawiając jej formy i stosunek do artystycznej poezji.

Bilety wstępu można nabywać w Zarządzie Muzeum, a przed prelekcją u wejścia do sali wykładowej. Dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu i utrzymanie Zakładu imienia dra Adrjana Baranieckiego.

„Z Ogniska" W lokalu Stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko", odbędzie się jutro wieczorek ku uczczeniu rocznicy listopadowej z programem obejmującym produkcje muzyczne i chórowe oraz deklamację. Początek wieczorku o godzinie 7-mej. Wstęp wolny.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski wydał następujące obwieszczenie: Rada miasta na posiedzeniu w dniu 3 grudnia r. b. uchwaliła regulować zegary miejskie według czasu zwanego średnioeuropejskim, który z dniem 1 października r. b. zaprowadzony został jako normalny czas kolejowy w całem państwie austrjackiem. Różnica czasu tego, względnie połdnika m. Krakowa, *wynosi 20 minut* wobec czego zegary miejskie będą o tę różnicę uregulowane t. j. *o 20 minut wstecz cofnięte.*

Uregulowanie to zegarów miejskich nastąpi w porozumieniu z miejscowem c. k. Obserwatorjum astronomicznem, celem zaprowadzenia w mieście Krakowie zgodnie z postępem czasu jednolitości miary tegoż.

Zegary miejskie zostaną przeto w tym celu odpowiednio *w dniu 6 b. m. i r. t. j. w przyszłą niedzielę w południe* uregulowane.

Grono młodzieży akademickiej, zebranej na komersie dnia 3 grudnia b. r. złożyło na ręce podpisanego kwotę dziesięć złr. na cele „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego".

Jan Kukucz, słuchacz filozofji.

Urzędnicy czterech najniższych rang i djurniści kolei państwowych dyrekcji krakowskiej, wnieśli onegdaj telegraficznie petycję do Koła polskiego na ręce posłów: Jaworskiego i Sokołowskiego, z prośbą, aby poparło sprawę pomocy drożyźnianej, mając szczególnie na uwadze niższych urzędników kolei, którym literalnie zagraża nędza i tylko szybka pomoc może ich uratować od ruiny. Petycję podpisało stu dwudziestu urzędników. Spodziewać się należy że Koło polskie zajmie się z całą energją sprawą dodatku drożyźnianego i poprze takową należycie.

Wycieczki uczniów. Dnia 2 grudnia odbyła się wycieczka uczniów III B. klasy, gimnazjum św. Anny, pod przewodnictwem gospodarza klasy prof. Wilkosza. Jest to druga wycieczka w b. r. szkolnym; pierwsza we wrześniu do Mogiły, a dnia 2 grudnia na Węgrzce. Po drodze zwiedzali uczniowie ogród na Prądniku, gdzie był dawniej pałac biskupów krak., a między innymi biskupa Maciejowskiego i tu gospodarz klasy dał uczniom krótki pogląd na szkoły w XVI wieku, wspomniał o podróżach młodzieży za granicę, a w końcu zaznaczył, że tutaj to uzupełniało wielu swe wychowanie na dworze Maciejowskiego. Dowiedzieli się również uczniowie o Łukaszu Górnickim i jego dworzaninie, opartym na szczątkach z czasów wymienionego biskupa. Po tych objaśnieniach udali się uczniowie pełni zapału i ochoty pod Węgrzce gdzie na polach tamtejszych staczali formalną bitwę, napadając oddziałami na siebie. Wycieczka więc odbyła się z pożytkiem i z przyjemnością dla uczniów, za co też wdzięczni uczniowie odprowadzili gospodarza do samego domu, sprawiając mu owację przez głośne „vivat!" i czterokrotne podnoszenie tuż przed samym domem. W przeszłym roku tenże profesor urządził z uczniami 8 wycieczek rozmaitych w okolice Krakowa.

Z koncertu Drugi koncert jubileuszowy Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj w przepełnionej sali. I nic dziwnego, program był bardzo zajmujący i wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia. Uroczysty Polonez na wielką orkiestrę dyrektora Żeleńskiego należy do takich dzieł muzycznych, które nietylko budzą głęboki interes, ale wywołują zapał powszechny. Utwór ten znakomitego naszego kompozytora musiał być na ogólne żądanie powtórzony. Gorąco przyjęto również „Romans na wiolonczelę" Żeleńskiego i mistrza wywoływano z entuzjazmem. — Udział w koncercie prof. Domaniewskiego powitaliśmy szczerze; znakomity pianista, którego talent staraliśmy się niejednokrotnie scharakteryzować jak najdokładniej, grał wczoraj z taką samą, jak zwykle, potęgą. Artysta posiada wszystkie przymioty niepospolitego wirtuoza i odznacza się wielką inteligencją, która mu pozwala interpretować najróżnorodniejsze dzieła w sposób doskonały. Oklaski trwały długo, chociaż zanim p. Domaniewski mógł rozpocząć swój numer, — po skończeniu dziękowano mu również owacyjnie. P. Nowak odśpiewał parę utworów ze zrozumieniem i odczuciem każdego z nich. Młody artysta sprawia bardzo sympatyczne wrażenie swoim śpiewem, kształconym w jak najlepszej szkole i drgającym prawdziwym sentymentem. Na końcu Chór żeński pod dyrekcją p. Barabasza z powodzeniem wykonał śliczne piosnki Noskowskiego. — Sekstet z opery „Prodana newiesta" Śmetany w interpretacji uczniów i uczennic p. Galla, wypadł bez zarzutu.

Plany niwelacyjne. Budownictwo miejskie wypracowało już plany niwelacyjne nowo otworzyć się mających ulic w Krakowie, a mianowicie: przedłużonej ulicy Topolowej, Bosackiej i Lubomirskich.

Nieszczęśliwy wypadek w szkole realnej. — Janusz Niedziałkowski, syn dyrektora budownictwa miejskiego wyszedłszy w czasie rekreacji na korytarz szkolny, został tak nieszczęśliwie popchnięty, przez jednego z towarzyszów, że upadłszy złamał nogę. — Bezprzytomnego chłopczyka odwiózł prof. Czesław Pieniążek do domu rodzicielskiego.

Samobójstwo w areszcie. Wczoraj o godzinie 10 przed południem aresztowano podejrzanego człowieka na Kazimierzu, w chwili, gdy tenże sprzedawał dwa nowe tużurki tandeciarzowi. Aresztowany podał, jak się zdaje fałszywe nazwisko, mieniąc się robotnikiem Druzgałą. Osadzony w areszcie policyjnym „pod telegrafem" do czasu sprawdzenia tożsamości osoby, odebrał sobie życie przez powieszenie się na pasku skórzanym u zawias od drzwi. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny. Właśnie w chwili spostrzeżenia wisielca sprowadzono kilka osób, które nazwisko Druzgały noszą, lecz w denacie żadnego znajomego ani krewnego nie poznały. Zachodzi tu zatem wypadek, że denat, prócz obawy za kradzież musiał się obawiać kary za inne przewinienia i dlatego tylko pozbawił się życia. Ciało samobójcy odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Ogień Dziś o godz. 12½ w nocy, przy ulicy Gołębiej niższej l. 9, prawdopodobnie skutkiem wyrzucenia popiołu z ogniem do śmietnika, zapaliły się śmieci. Silny dym zwrócił niebawem uwagę mieszkańców, którzy zaalarmowali Straż ogniową, a po przybyciu tejże na miejsce, pod naczelną komendą p. Eminowicza, ogień stłumiono.

Wystawy sklepowe. W oknach wystawowych większych sklepów kupieckich ukazały się już przeróżne zabawki, cacka i smakołyki, które przed dniem św. Mikołaja i „Gwiazdką" cieszą się niezwykłym pokupem. Najpiękniej przybrane są okna znanych firm: Niemojewskiego, Czyńskiego i Rehmana w Sukiennicach, a w Rynku okna pp. Roszkowskiego, Fischera i Krzysztofowicza. Liczni przechodnie gromadami przyglądają się owym wystawom, w których jednakże na baczniejszą uwagę zasługują bombonierki Roszkowskiego, wykonane w Krakowie, z pięknemi widokami, oraz p. Niemojewskiego drobiazgi galanteryjne, wykonane w Krakowie i Lwowie.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 5 grudnia: Po raz pierwszy: *Dobry numer,* komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

TELEGRAMY.

Sejm galicyjski.

Wiedeń 5 grudnia. Sejm galicyjski zwołany będzie dopiero na kwiecień, aby niebyło przerwy w posiedzeniach Rady państwa.

Zmiany ministerjalne.

Wiedeń 5 grudnia. P. Jaxa Chamiec ma być powołany niebawem na ministra dla Galicji, w miejsce Zaleskiego.

Powstanie w Chinach.

Pekin 5 grudnia. Komendant okręgu Kin Hoa ogłasza, że w dniach 27 i 28 z m. uderzył na czele znacznego oddziału wojska na powstańców i odniósł zwycięstwo, kładąc trupem 600 nieprzyjaciół razem z ich dowódcą. Komendant w Jeho podobno również pobił powstańców.

Paryż 5 grudnia. Rząd postanowił uzbroić przeciw Chinom trzy okręty rezerwowe tulońskiej rezerwy.

Londyn 5 grudnia. Do *Daily Chronicle* donoszą z Tienstin: Wicekról Li-Hung Chang zawiadomił konsula angielskiego, iż powstanie w Mongolji uważa za prostą wyprawę rozbójniczą; nie jest to bynajmniej rewolucja antydynastyczna. W Tienstin panuje zupełny spokój. Porty przez czas zimy są zamknięte. Wielka flota stoi na kotwicy u ujścia rzeki Yang-tse Kiang.

Indjanie.

Chicago 5 grudnia. Indyjski szczep Azachów szerzy spustoszenie w stanie Arizona.

Berlin 5 grudnia. W ministerstwie spraw zewnętrznych podpisano traktat handlowy z Belgją.

Berlin 5 grudnia. Według nowego etatu marynarki, ma być na wyspie Helgoland umieszczona kompauja artylerji marynarskiej, złożona z 157 ludzi. Na koszta ufortyfikowania wyspy, przeznaczono 8 miljonów 895.000 marek. Dostanie wyspa także stację sygnałową I klasy, oraz stację gołębi pocztowych.

Metz 5 grudnia. Rząd rozwiązał stowarzyszenie muzyczne z powodu dążności wrogich Niemcom.

Frankfurt nad Menem 5 grudnia. *Frankf. Ztg.* donosi, że król duński zaprosił cesarza Wilhelma do Kopenhagi na złote wesele, które odbędzie się w maju roku przyszłego.

Paryż 5 grudnia. W departamencie Charente-Intérieure wybrany został senatorem umiarkowany republikanin, dr. Moisset. Jego przeciwnikami byli: radykalny republikanin Paweł Rouvier, oportunistyczny dziennikarz Dupont i były bonapartystowski deputowany Juljusz Roche.

Paryż 5 grudnia. Komisja postanowiła 16 głosami przeciw 8 polecić Izbie zatwierdzenie wyboru znanego rewolucjonisty p. Lafargue, który podczas wyborów znajdował się w więzieniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 4 grudnia.

Pszenica 11.25—12.50, Żyto 10.75—11.52 Jęczmień 7.75—8.75, Owies 7.10 - 7.50, Groch 10 — —12.— Tatarka 9— — 1 50, Proso 7.— —9.—, Fasola 9.— 12.—, Jarzy 14.— —16.—, Siano - .— —2.40, Słoma —.— —1.80, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.50, Ziemniaki za hektolitr 1,20—3.40, Jaja za kopę 1.80—2.—, Masło za garniec, 4.— - 4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.— — 83.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.— — 78.—.

Skład futer „pod Murzynem" Kraków ul. Grodzka 32. P. Moora poleca swój doborowo zaopatrzony zapas futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Urządziwszy obok mego składu futer pracownię takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(24-?)

Posady i prace.

Wdowa inteligentna, lat średnich, znająca się dokładnie na wszelkich gałęziach gospodarstwa kobiecego, życzy sobie przyjąć odpowiednie stanowisko, do zarządu domu, reprezentacji, lub też u osoby duchownej. Reflektanci zechcą się zgłosić do Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 506(2-4)

Korepetytora sumiennego, potrzebuję do dwóch chłopców, uczęszczających do gimnazjum. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego", pod K. S. 509(1-?)

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik,** post. rest. Kraków. 464(30-?)

Doniesienia rozmaite

Ekonom, kawaler, w średnim wieku, będąc 10 lat w jednem miejscu, poszukuje posady od 1 stycznia 1892 r. Zgłoszenia Swoszowice poste-restante L. O. 503(2-3)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawieczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

Ogród owocowy i warzywny obejmujący 2 morgi do wydzierżawienia wraz z odpowiedniem mieszkaniem, stajnią i chlewikiem. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Karol Knoreck w Krakowie, Florjańska 23. 504(4-6)

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 434(33-?)

Kto chce odstąpić młodego psa, rattlera, lub buldoga z małej rasy, raczy podać swój adres do Admin. „Kurjera Polskiego" pod lit. A. L. 518(2-?)

Wikt wyborny, prawdziwie domowy, po cenie, jak na dzisiejsze czasy, bardzo niskiej, przy ulicy Krótkiej, l. 6, na I. piętrze, u pani U. poleca jeden ze stołowników. 497(6-?)

Wikt, prawdziwie domowy w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, ul. Florjańska, l. 15, I. p. Potrawy na świeżem maśle. Obiady od 27 cnt. Wyborne kolacje. 491(6-6)

Krawcowa, biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **M. S. Ulica Reformacka Nr 7.**

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(10-10)

Do sprzedania: Duża, piękna, orzechowa szafa, duży samowar rosyjski, zegar ścienny o trzech wagach i obraz olejny. Ulica Zwierzyniecka, Nr. 16, parter.

Dworek z gruntem, jest zaraz do wynajęcia. Czarna Wieś, Nr. 15. 481(2-2)

Kamienica dwupiętrowa, blizko Rynku głównego położona, jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Wolskiej, Nr. 19, I. p. 482(6-6)

Lokale.

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(23-?)

Wina węgierskie

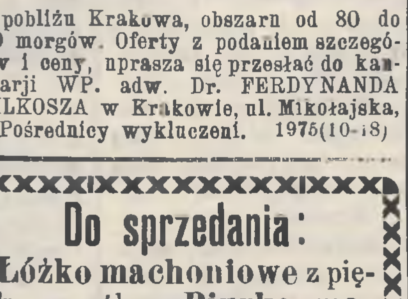
białe i czerwone w różnych gatunkach i po umiarkowanych cenach

W HANDLU WIN

A. CIECHANOWSKIEGO

w Krakowie, 2010(1-6)

ulica Florjańska, Nr. 3.



Nowe i przegrane

z rozmaitych fabryk 2005(1-3)

FORTEPIANY I PIANINA

sprzedaje i wypożycza

M. RACZYŃSKI

w Krakowie, ulica Szpitalna, 18.

Poszukuje się do kupna:

majątku ziemskiego

w pobliżu Krakowa, obszaru od 80 do 180 morgów. Oferty z podaniem szczegółów i ceny, uprasza się przesłać do kancelarji WP. adw. Dr. FERDYNANDA WILKOSZA w Krakowie, ul. Mikołajska, 2. Pośrednicy wykluczeni. 1975(10-18)

Do sprzedania:

Łóżko machoniowe z piękną rzeźbą. **Biurko machoniowe** (sekretarka), antyki z zeszłego stulecia. **Zegarek złoty męzki.** Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 1987(3-3)

Precz z łysiną!

PHYOTHRIX!

Pewny, niezawodny środek, przez lekarskie powagi najlepiej polecony przeciw wypadaniu włosów, przeciw tępemu porostowi, przeciw łupierzowi i przeciw każdej słabości włosów, jako to: Favus, Seborrhoea i Herpes tonsurans itd. itd. Dostać można u Edwarda Erxleben, Apteka, Lands kron. Czechy. 1837(6-?)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

- — rano (pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.
- 5·14 „ (pociąg osob.) z Podgórza - Bonarki. — do Oświęcimia, Wiednia.
- 7·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn.).
- 1·27 „ (poc. osob.) z Podgórza - Płaszowa.
- 2·46 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.
- — rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Półn.) — do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
- 9·19 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.
- 9·46 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.
- 3·59 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
- 4·44 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa. — do Żywca, Mszany dolnej.
- ?·56 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.
- 6·45 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kol. Północ.)
- 7·18 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa. — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
- 7·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

- — rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
- 5·41 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
- 6·20 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Półn.)
- 6·14 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika). — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
- 9·06 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 9·18 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·2 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki
- 10·18 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·22 „ (poc. osob.) do Krakowa (K. Półn.)
- 10·55 „ (poc. osob.) do Krakowa (K. K. L.) — z Mszany dolnej, z Wiednia, Oświęcima.
- 3·28 popoł. (poc. osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 3·53 „ (poc. osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 6·25 „ (poc. mięszany) do Krakowa (kol. Północna).
- 8·12 wiecz. (poc. osobowy) do Podgórza-Bonarki.
- 8·28 „ (poc. osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 9·26 „ (poc. pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza. — z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

- 4·30 rano (pociąg osobowy) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- 9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

- 10·6 przedpoł. (poc. osob.) z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7·24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
- 11·59 w nocy (poc. osob.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu lwowskiego o ? min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu wiedeńskiego o ? minut. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 —	115 —
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to franków wałna	9 30	9 44
Rubel srebrny obiegowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	91 70
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 25-letnie	91 50	92 5
4½% galicyjskie obligacje	97 50	98 50
5%	100 60	101 60
4½% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	97 —	97 60
5% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. Banku krajowego	98 —	98 75
4½% „ Tow. kr. ziem. we Lwowie	95 50	96 50
4% „ 41 let.	94 —	95 50
„ 56 let.	95 —	96 50
„ 52 let.	98 —	99 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
„ niep.	100 30	101 —
5% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	98 —	99 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	101 —	102 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie	103 —	104 —
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziem. w Warszawie za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież.	89 —	90 75
Akcje kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 zł.	201 —	204 —
Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	232 —	235 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200	312 —	317 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200	—	—
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 —	17 50
„ węgierskiego	10 —	11 50
„ włoskiego	11 50	12 75
Bazylika Buda-Peszta	6 —	7 —

KSIĘGARNIA

SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH

1999(1-6) oraz

ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis.

NA GWIAZDKĘ

poleca powyższa księgarnia **wielki wybór książek** ozdobnie oprawnych, w językach polskim, niemieckim i francuzkim.

M. PAPERLE I H. HECKER

PIERWSZY KRAKOWSKI

zakład chemicznego czyszczenia i farbowania zapomocą pary ubiorów męzkich i sukien damskich.

Biuro przyjęcia: KRAKÓW, ul. GRODZKA 51, naprzeciw kościoła św. Piotra

Szanowna P. T. Publiczności!

Przyjmujemy do chemicznego czyszczenia i według życzenia do farbowania ubiory męzkie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie całe umeblowania kryte suknem, dywany, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, wstążki i t. d.

NOWOŚĆ! Bez połysku! NOWOŚĆ!

W naszym zakładzie przy pomocy naszych urządzeń chemicznych, usuwamy połysk z materyj kamgarnowych z gwarancją za skutek.

Uniformy wojskowe i urzędnicze bez rozprucia czyści się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor, oczyszczone lub farbowane nie różnią się niczem od nowych. *Balowe suknie* po chemicznem czyszczeniu bez sprucia ich, całkiem jak nowo wyglądają. *Dla żałoby!* Jasne lub innego koloru ubiory lub suknie wszelkiego rodzaju w ciągu 48 godzin chemicznie i trwale farbuje się na czarne. *Pióra strusie* do kapeluszy damskich czyści się i na żądanie farbuje.

Długoletnia praca i studja specjalne w takich zakładach zagranicznych w Berlinie, Hamburgu, i t. d. jakoteż długoletnie doświadczenie fachowe dają nam możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności.

Liczymy przeto na ogólne poparcie nowego a tyle pożytecznego i potrzebnego dla wszystkich zakładu.

Z poważaniem

1883(3-3) **M. Paperle i H. Hecker.**

Zdrowie! Pożywienie! Oszczędność!



Paczki po ½ kilo 25 cnt.
„ „ 200 gr. 10 „
„ „ 100 „ 5 „

Kathreinera

KNEIPPA KAWA SŁODOWA

z przymieszką do połowy z kawą z ziarnek **nie daje bezwzględnie rozpoznać** przymieszania i jest **czysto pita** 1956(3-14)

bardzo smaczn., niezrównanym środkiem pożywczym i leczniczym dla niedokrewnych, blednicznych, cierpiących na żołądek i nerwy kobiet, dzieci i t. p.

Składy w Krakowie mają Roman Drobner, M. Fromowitz, Franciszek Lenert, Salomon Landsberger, M. Sperling. — Zastępca: Salomon Singer

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr.	15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„	25.50
Ubranka dziecinne od	„	3
Płaszczyki „ „	„	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„	11.
„ kangurowe	„	15.50

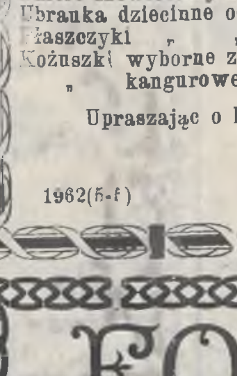
Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

1962(5-?) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

FOLWARK

140 morgów dobrej gleby, z dobremi i porządnemi budynkami, przy gościńcu, blizko kolei, do sprzedania. Zgłosić się: Józef Weinar w „Sokołówce", o. p. Bóbrka. 1943 (8-10)



MAGAZYN RĘKAWICZNICZY

F. LUBAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Plac Dominikański, l. 3,

oznaczony medalem na wystawie lekarskiej 1891 roku.

poleca własnego wyrobu i w obfitym wyborze

paski

rupturowe z pysznemi sprężynami, które nigdy nie pękają, paski bez sprężyn i z taśmy gumowej, po cenach bardzo umiarkowanych.

Opaski dla niewiast.

Opaski na przepuklinę pępkową,

sznuróweczki do prostego trzymania,

pończochy gumowe,

poduszki skórkowe i gumowe.

i t. d. 1933(3-3)

KSIĘGARNIA

SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH

oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

Sierosławski Józef. „Zbiór Kolęd", ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, zawiera: 1. Mędrcy świata monarchowie. 2. Lulajże Jezuniu. 3. A wczora z wieczora. 4. Zagrzmiała, runęła. 5. Wśród nocnej ciszy. 6. Niepojęte dary. 7. Przybieżyli do Betleem. 8. Radujcie się bracia mili. 9. Cztery lata zawsze pasał. 10. W żłobie leży. 11. Anioł pasterzom mówił. 12. Gdy się Chrystus rodzi. 13. Pasterze bieżeli. 14. Bóg się rodzi. 15. Cztery lata zawszem pasał. 16. Pasterze pośpieszają. 17. Christus natus est. 18. Dnia jednego o północy. 19. Pan z nieba i z łona. 20. Ach ubogi w żłobie. 21. Hej w dzień narodzenia. 22. Jakaż to gwiazda. 23. Dzisiaj w Betleem. 24. Pójdźmy wszyscy do stajenki. 25. Witajże witaj, ach narodzony. 26. Narodził się w stajni. 27. Słyszą z nieba muzykę. 28. Pasterze mili coście widzieli. 29. Bóg się z Panny narodził. 1 złr. 20 cnt. 1980(4-6)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 106(702-?)



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1995(10-10)

BEZ BLAGI!

Poszukuje się

jednego lub kilku wspólników

do rozwinięcia już istniejącej fabryki, której obecny właściciel posiada majątek w ziemi, fabrykę swoim kosztem założył, a pragnie tylko jej obrót zwiększyć o stokilkadziesiąt dni roboczych. Zamówienia do fabryki były tak znaczne, że nie mogła w tym roku takowych zaspokoić. Pożądany kapitał 200.000 złr. Pośrednictwo faktorów wykluczone. Zgłoszenia wysyłać należy pod adresem **„Kościarnia parowa"** do Administracji **„Kurjera Polskiego".** 1931(10-1?)

JAN POJE

dawniej 1879(1-?)

POJE i RADOMSKI

KRAKÓW

ulica Florjańska, Nr. 33.

FABRYCZNY SKŁAD

MASZYN do SZYCIA

Sprzedaż na raty po 1 złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej. Illustrowane cenniki gratis i franco.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 1666

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski.
Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.
Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.